

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## CIEKAWY RZECZY.

XI.

Wiedeń, 14 Kwietnia.

Żywioł żydowski w Austrii, a specyalnie w Galicyi, z niebywałą śmiałością podnosi głowę od chwili, gdy miejsce Taaffego zajął książę Windisch-Graetz, a u steru finansów stanął benjaminek dziennikarstwa żydowskiego, Ernest von Plener, który też wszelkimi siłami chce sobie i nadal zaskarbiać owe łaski żydowstwa.

Żydzi nawet dają wprost do zrozumienia, że koalicya parlamentarna i ministeryum koalicyjne po to tylko istnieją, by zakneblować stronnictwo antysemityczne i obalić wszelkie szranki, choć tych ostatnich jest już bardzo niewiele, które powstrzymują żydów od rozpanoszenia się bez granic.

Na nieszczęście, złożyło się istotnie dużo takich okoliczności, ułatwiających żydom systematyczny pochód ku z góry wytkniętemu celowi, ku opanowaniu całego życia ekonomicznego, społecznego, a więc i politycznego Austrii.

Jakimi zaś posługują się środkami, dosadnie i wyraziście odmalują zajścia, które się rozegrały na posiedzeniu klubu w Wiedniu d. 8 b. m.

Po dokonanych wyborach na prezesa klubu (wybrano ministra pozasłużbowego Filipa Zaleskiego) i na wiceprezesa (wybrano posła Jendrzewicza) powstał poseł, adwokat dr. Byk, żyd, ongi gorliwy zwolennik jawny, a dzisiaj tajny „Alliance Israelite”, i wygłosił mowę następującą:

— Moi panowie! W Austrii istnieje podobno konstytucya i podobno istnieje równouprawnienie, lecz my, żydzi, nie a nic o tem wszystkim nie wiemy. Zarówno bowiem ministeryum koalicyjne, jak i stronnictwa w skład koalicji wchodzące, krzywdzą żydów zupełnie jawnie, a stale. Metoda, którą hr. Taaffe posługiwał się milczkiem i skrycie, teraz jaśnieje w pełni i nikt się jej nie wstydzi: tą metodą jest odsuwanie żydów od wszelkich urzędów państwowych, utrudnianie im wstępu na posady sądowe, administracyjne, skarbowe, kolejowe, pocztowe, górnicze, lecznicze, słowem na wszystkie posady opłacane ze skarbu państwa, a wyposażone atrybutami władzy. Jeżeli zaś już żyd zdoła wdrapać się na szczebel najniższy hierarchii urzędniczej, to w takim razie nie zdoła żadną miarą posunąć się wyżej, chyba że przyjmie religię chrześcijańską. Otóż żydzi muszą solennie i głośno zaprotestować przeciwko takiemu pogwałceniu sumienia, przeciwko takiemu upośledzeniu materialnemu, przeciwko podobnej degradacyi na obywateli drugiego rzędu. Winnym tutaj jest i gabinet koalicyjny, który, obejmując rządy, przyrzekał sprawiedliwość dla wszystkich i bezstronność wobec wszystkich; winnem jest także niemało i liberalne stronnictwo niemieckie, które z dziwną obojętnością patrzy na krzywdy wyrządzane żydom. Ta obojętność zaś rozzuchwala i podnieca antysemitów; koalicya tedy parlamentarna, przez swą właśnie obojętność, podnieca antysemityzm.

Taką była treść dokładna przemówienia żyda Byka, — przemówienia, które tenże zakończył groźbą, iż po niejakiem czasie, jeżeli gabinet nie zmieni swego względem żydów postępowania, on już ów protest podniesie nie na posiedzeniu klubowym, lecz na pełnym posiedzeniu Izby, co

ani dla klubu samego, ani dla stronnictwa liberalnego, ani dla gabinetu nie będzie przyjemnem.

Ta pełna uroszczeń i obłudnego, jak wykażemy poniżej, przemilczania prawdy mowa posła Byka zyskała jeszcze na dobitności w kilka minut potem, gdy zabrał głos znany aż do syta poseł krakowskiej Izby handlowej, radca prawny Laenderbanku (Banku dla krajów koronnych), dr. Arnold Rappaport, główny „macher” żydowski w Galicyi.

Tego mowę można streścić w kilka następujących zdaniach:

— I ja w zupełności przyłączam się do zdania mego szanownego kolegi, Byka. W Galicyi ostatnimi czasy otwierano mnóstwo sklepów chrześcijańskich, zorganizowano dla ludności miejskiej, rzemieślniczej, a nawet i wiejskiej, tani kredyt w kasach zaliczkowo-wkładowych oraz w kasach oszczędności, wydział krajowy przejął na swój rachunek i pod swoją kontrolę sprzedaż soli, słowem wyrwano żydom z ręki wiele ich dotychczasowych źródeł zarobkowania (*Erwerbsquellen*), trzeba więc tym ostatnim w to miejsce otworzyć nowe. Temi zaś źródłami zarobkowania są właśnie urzędy państwowe i autonomiczne, do których dotychczas żydów nie dopuszczano. Albo, albo, — tutaj niema do wyboru dwóch dróg, jeno jedna.

Czytelnicy sami spostrzegli cynizm bijący z owych słów pana Arnolda (w gruncie rzeczy zapewne Abrama) Rappaporta, który niedawno otrzymał szlachectwo austriackie, z przydomkiem „Porada”.

Ponieważ, zdaniem owego mówcy, przemawiającego w imieniu żydów i wyjawiającego ich myśli najskrytsze, które ich najbardziej w czasie bieżącym zajmują — ogół ludności w Galicyi teraz zmądrzał i nie chce się dać żydom wyzyskiwać ekonomicznie; ponieważ chłop galicyjski woli kupować u sklepikarza-chrześciana, który nie oszukuje na wadze i jakości towaru, zamiast tłoczyć się do brudnych nor żydowskich; ponieważ lichwiarzom żydowskim zaczęto ukrać ich rzemiosło (co ów „poseł” Rappaport cynicznie zowie „źródłem zarobkowania”) i z pomocą sądów i z pomocą kas zaliczkowo-wkładowych; ponieważ odebranie żydom faktycznego monopolu na wyłączną sprzedaż soli uniemożliwiło im wiele takich praktyk, jak rozpajanie chłopa wódką, nawianie go na pożyczki niepotrzebne i na szalbierstwa z zagrodami, — przeto żydzi chcą położyć łapę na całym kraju od góry i zawładnąć całym wymiarem sprawiedliwości (dla żydów, przy ich oszustwach, byłaby to korzyść niezmierna), oraz całą maszyną administracyjną.

Widocznie uśmiecha się im w przyszłości nadzieja owładnięcia stanem urzędniczym do tego stopnia, jak to się już stało zwłaszcza z adwokaturą, gdzie niebawem żydzi posiadą większość.

Dodać atoli wypada, że równomiernie ze wzrostem procentu żydów w kadrach obrotowych, podupadł szacunek i więźność powszechna, jakimi się dawniej cieszył stan adwokacki. To samo zjawisko można spostrzedz i w zawodzie lekarskim, toż samo więc stałoby się i w zawodzie sędziowskim oraz z innymi gałęziami służby urzędniczej.

Przekupstwa i nadużycia zjawiałyby się na porządku dziennym, żydzi-urzędnicy bowiem uważaliby swoje stanowiska za dogodną dziedzinę rozmaitych operacyj i sposobność wybierania haraczu.

Z niewielką garścią sędziów-żydów, zamianowanych w Galicyi, władza wyższa już porobiła doświadczenia bardzo marne; akta sądów karnych mogą dużo o tem powiedzieć.

I doprawdy, smutny to objaw, iż wobec podobnego położenia w Galicyi, zestawionego z zuchwałemi uroszczeniami żydów, nie znalazł się w klubie *nikt, ale to literalnie nikt* z pomiędzy posłów galicyjskich, kto otwarcie a dobitnie skarciłby Byka i Rappaporta za ich cyniczne i wysoce szkodliwe żądania wraz z jeszcze cyniczniejszym umotywowaniem. Wstyd i żal równocześnie ogarnia każdego, kto pomyśli, że na pięćdziesięciu kilku polityków, ani jeden nie zdobył się, czy na tyle zdrowej myśli, czy na tyle odwagi cywilnej, by powiedzieć bez uniesień i chłodno, lecz stanowczo pp. Bykowi, Rappaportowi i towarzyszą, że owo wysychanie dotychczasowych źródeł „zarobku“ dla żydów jest objawem wysoce pocieszającym.

Ale zrozumiemy, niestety, jasno owo milczenie i jego powody, jeżeli odślonimy fakt, iż niemal 30% członków klubu, z łaski żydów, pełnią suto płatne obowiązki dyrektorów i członków rad zarządzających w rozmaitych instytucjach finansowych Wiednia i Lwowa, należących właściwie do żydów.

Dawanie takiego „stuligębnego“ oplaca się żydom sownie, nawet pod względem materyalnym, ale wstyd przynosi tym, którzy je biorą, ogółowi zaś niezmiernie szkodzi.

B. S.

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Według największych powag żydowskich, żyd szczerzy talmudysta, a mianowicie tłum żydowski, podsyca swoje marzenia dotąd jedynie słodką nadzieją zawojowania narodów chrześcijańskich, które go darzą prawem obywatelstwa. Co tu niewolików oszczędzonych przez żelazo! co łupów ze zwyciężonych! Zabawna anegdota daje nam miarę żywotności tej wiary Izraela; a chociaż fakt, który nam podaje, zdaje się pochodzić z wieków średnich, nie sądzić że on należy do przeszłości; — bynajmniej, on pochodzi z wieku, w którym żyjemy. Należy on mianowicie do epoki, w której Wielki Sanhedryn z roku 1807 dawał pierwszemu cesarstwu owe sławne i rozczulające odpowiedzi o przymiotach obywatelskich i budującej miłości bliźniego u Izraela; — odpowiedzi, które pewien były rabin uczony zredukował do ich prawdziwej wartości, ale które pod piórem p. Bedarridesa, adwokata żyda, pomściły na-

## HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentę hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

— W gorszem — odparł przyjaciel z właściwą sobie żywością. — Mam słuszne podejrzenie... Chciałem, temu sześć miesięcy w sekrecie przed Celiną, dostawszy pewną obcą sumę, wejść w pozycję tego żyda i odkupić ją od niego. Pojechałem nawet w tym interesie do żyda, który jednak odmówił mi, a sposób, w jaki to uczynił, obudził we mnie groźne podejrzenie. Poleciałem żyda obserwować, w rezultacie czego doniesiono mi, iż prawdopodobnem jest, że sumę tę odkupiła już od niego hrabina.

— Prawdopodobne tylko?

— Pewnego niema nic, pewną tylko jest rzeczą, że plenipotent hrabiny wszedł teraz w stosunki pieniężne z tym żydem, z którym poprzednio zarząd dóbr Korjatyńskich nic nie miał do czynienia, że między nimi zaszły jakieś wypłaty, utrzymywane w sekrecie... Co do mnie, jestem pewny, że...

— Że hrabina jest właścicielką tej sumy?...

— Tak!

Grobowe zapanowało milczenie. Więc ta kobieta wy-

reszcie naród żydowski za wieki oszczerstw i obelg, któremi ich niesprawiedliwość narodów napoiła!

„W szkole do której uczęszczałem, w Strasburgu, — opowiada nam p. Drach, ów były rabin, — dzieci postanowiły, jak tylko Mesjasz się ukaże, opanować wszystkie cukiernie w całym mieście. Klócono się o to, kto będzie depozytaryuszem tej cennej zdobyczy. Czekając na specyały waliliśmy się pięściami i kopaliśmy nogami. Te argumenta d hominem doprowadziły do konwencji, mocą której każdy miał zatrzymać dla siebie to, co zdobędzie. Ja przez długi czas opatrywałem pewien ładny sklepik, na rogu Placu Broni, na który miałem wielką chrapkę.“

Lepiej nad wszelkie słowo ludzkie, ten plan naiwny, te klótnie, walki i konwencye młodocianych talmudystów alzackich, współuczniów wysoce uczonego Dracha, naszej starej znajomości, przedstawiają w rysach zarówno charakterystycznych jak niezatartych pozytywne doktryny religii, jakie w nich wpajali ich mistrze!... Więc tedy z całą powagą wiary wpajanej w dzieci, w dziewiętnastym wieku i w jednym z głównych miast tej Francji, która pospieszyła się ogłosić ich obywatelami francuzkimi, widzimy akcentującą się u żydów wiernych swemu prawu religijnemu, wiarę w Mesjasza talmudycznego, to jest w Mesjasza, który ma wygubić i zrabować chrześcijan!

Cóż chcecie, — zawoła ktoś, — żydzi pogrążeni byli wówczas w tak grubej i wstrętnej ciemności! Ależ bynajmniej, przepraszam! tej wymówki nie przyjmują żydzi, a organ reformy żydowskiej podniesionym tonem tak woła: Wiercie nam, „jeżeli nauczanie młodzieży zajmuje znakomite miejsce w dzisiejszych zabiegach, jeżeli stało się kwestyą pierwszorzędną, tak, że z jednego końca Europy w drugi szerzy się niby pospolite ruszenie przeciw ciemności, możemy was zapewnić, że było ono w Izraelu po wszystkie czasy jedną z kwestyj, które najczęściej zajmowały rabinów i przywódców narodu, i że ta ciemnota, którą dziś usiłują wykorzeńić, nigdy nie istniała pomiędzy nami.“

„Wyłącznie religijne aż po dzisiejszą epokę, było ono, że tak powiemy, bezpłatnem i obowiązkowem. Emancypacja, łamiąc wszystkie zapory, otwierając szerokie pole działalności Izraelitów i stawiając ich na stopie równości zupełnej z ich współobywatelami innych wyznań, rzuciła rozstrój w całą ich organizację i we wszystkie ich zwyczaje, mianowicie we Francji, gdzie winni byli porzucić wszystkie swoje narzecza, a przyjąć język krajowy.“ Wreszcie „nauka religijna doznała wstrząśnięcia od tej szczególnej zmiany, która była dla niej hasłem upadku“ („Arch. isr.“ XX. str. 945 — 46; 1867), tak jak dla nauk świeckich w Izraelu była hasłem postępu!

Ale tę anegdotę, którą nam Drach opowiada, nie zdając się czuć jej doniosłości, i która nas cofa wstecz o kilka wieków, uważamy sobie za obowiązek zestawić z opowiadaniem pana Cremieux, który w swojej mowie na zgromadzeniu generalnem „Związku powszechnego izraelskiego“,

szukiwała sposoby, by zniszczyć sieroty po Narkiewiczuz? Nie dość jej było Waranowa, folwarków, lasów. Miałażby czyhać jeszcze i na ten kawałek ziemi?...

— To niepodobna! — zawołałem.

— Pewnego nie niema... przyszłość pokaże. Oby mnie przecucie myliło!

— Ależ zaręczam ci, że Korjatyńska...

— O! — podchwycił Leon — oni są bezwzględni...

— Więc ty przypuszczasz?...

— Tak! przypuszczam, że hrabina, aby zniszczyć ten ród, który ją w swoim czasie może strasznie zadrasnął, aby zaokrąglić całość i wypruć z niej tę łatę, jaką na mapie wielkogroblowskiej tworzy Wybranówka, kupiła sumę od żyda i lada chwila zażąda wypłaty...

Westchnąłem tylko, bo mocno przywiązałem się do panny Narkiewicz i do jej nadziei i marzeń, któremi mnie nieraz zajmowała, a wszystkie one kręciły się około Wybranówki.

Leon pobiegł do Celiny, a ja powróciłem do siebie. Szedłem przygnębiony, z oczami spuszczone ku ziemi i powolniej, niż zwykle, ale księżę, którego gabinet dotykał klatki schodowej, poznał moje kroki. Wybiegł naprzeciw mnie i zawołał:

— Wstąp do mnie... mam z tobą do pomówienia.

Wszedłem więc do Korybutowicza, który ożywiony

maluje nam pod tą samą datą i z tą samą naiwnością nędzne położenie żyda, tak różne od jego położenia tryumfalnego w epoce dzisiejszej. Czytajmy i rozważajmy opowiadania tych dwóch synów Izraela, w których z taką potężną a tak komiczną energią objawiają się pochód i znaki czasu.

„Jakże wszystko zmieniło się dla nas, Panowie, w tak krótkim czasie! Kiedy byłem dzieckiem..., nie mogłem przejść przez ulicę miasta rodzinnego, żeby nie usłyszeć kilku obelg. Ileż walk na pięści przebyłem! Ale w niewiele lat potem kończyłem nauki w Paryżu, a kiedy wróciłem do Nimes, w 1817, zająłem stanowisko w adwokatyrze i dla nikogo nie byłem żydem! Ujrzałem wkrótce żydów zajmujących wysokie stanowiska i radość moja była wielka. Tak jest, moi panowie, dumny jestem z żydów i trzeba mi darować to uczucie próżności; albowiem gdy byłem dzieckiem, oni nie byli niczem, a w miarę jak stawałem się starszym, widziałem ich pełnymi zapału, pełnymi odwagi, pracowitymi, dobrymi obywatelami, ludźmi pożytecznymi: widziałem ich we wszystkich zawodach zdobywających stanowiska wysokie; słyszałem ich nazwiska rozbrzmiewające wespół najpiękniejszych nazwisk, jakimi się ten kraj szczyci. Odwagi, moi przyjaciele! podwojcie wasz zapał; kiedy się tak prędko i tak dobrze zdobyło teraźniejszość, jakże przyszłość jest piękna!“ („Arch. isr.“ I. str. 13: 1866.)

...Prawda mesyaniczna, wystawiona na światło, ma więc dzisiaj sens dwojaki: według pierwszego, któremu hołduje izraelita filozof i postępowiec, Mesjasz nie jest człowiekiem, osobą; jest to epoka filozoficzna, którą widzimy przybierającą kształty w naszych oczach, obalającą zabobony religijne, „zrobaczywiałe gmachy Kościoła“ i postępującą nagle krokami olbrzyma, napełniającą odgłosem swych doktryn reformatorskich czas i przestrzeń, i tryumfującą na chwałę żyda, który jest jej apostołem i bohaterem; podczas gdy jest on człowiekiem, postacią zupełnie realną dla żyda ortodoksa, zamieszkującego zapadłe krainy Europy i rozległe przestrzenie Azji i Afryki, żyda będącego tem, czem byli na początku tego wieku współuczniowie pp. Dracha i Cremieux'ego. Dla tych wiernych, którzy tworzą masę narodu, epoka filozoficzna w której żyjemy, jest tylko jednym z etapów, które przygotowują Mesyaszowi człowieka, pod którego prawo Izrael ugnie kiedyś świat cały. Jedna rzecz z tego wszystkiego jest pewna, a mianowicie, że wiara w Mesyasz Mściciela jest żywa i cudownie zakorzeniona we wnętrzościach narodu od końca do końca ziemi. Jest ona podstawą religii żydowskiej, jest ostatnią pociechą żyda, a dokumenta jakich nam obecnie dostarczają korespondencje zagraniczne, świadczą o jej sile szczególniejszej. Zjawisko to prawie do wiary niepodobne wespół opatrzności rozkładu, jakiemu od lat kilku zaczynają podlegać wierzenia żydowskie i wobec widocznego przeobrażania się Izraela, będącego przegrywką i przepowiednią przyszłych wypadków.

(d. c. n.)

nieszwykłe, — zasiadając na fotelu a mnie wskazując drugi, zawołał:

— Wiesz... małżeństwo Edwarda zostało już zdecydowanym.

— Małżeństwo Edwarda? — powtórzyłem bezmyślnie — bo mnie opowiadanie Leona tak wyrwało z błędnego koła, w jakim w tym pałacu żyłem, iż potrzebowałem chwili, aby się połapać i przypomnieć sobie, gdzie się właściwie znajdowałem i kto to był ten Edward.

— Tak?—bąknąłem, a książę dalej ciągnął z zapałem:

— Nareszcie zdołałem hrabinę przekonać, że Edzio powinien się ożenić.

Milczałem, bo jeszcze się uspokoić nie mogłem, i zdawało mi się, iż jestem między waryatami. Ale mina moja widocznie mych uczuć nie zdradzała, gdyż książę w zaufaniu mówił dalej:

— Hrabina więc, uznawszy potrzebę małżeństwa syna, z właściwą sobie stanowczością, zaraz się na nie zdecydowała, i zaraz zrobiła wybór...

Oszołomiony jeszcze zwierzeniem Leona, a tu znów tym nagłym wyborem hrabiny, zapytałem prawie z przestraszeniem:

— Na kogóż on padł?

— Na księżniczkę Światosławównę.

## NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Otóż chwila wymierzenia sprawiedliwości, dzień rachunku z ludzkością całą i zamknięcie jej smutnych dziejów jest dramatem tak przejmującej treści, że wyższej nad nią z pewnością nie będzie nigdy, a zarazem motywem do obrazu religijnego najwdzięczniejszym. Patrzymy tylko. Oto u góry w chwale wielkiej i majestacie zasiadł „Syn człowieczy“ — piękny, jaśniejący, potężny — nad Nim krwawo świeci „znak Syna człowieczego“ — Krzyż, miłość jednych nienawiść drugich. Obok Niego N. Panna, Apostołowie i Święci którzy wraz z Nim świat sądzić będą, a u góry tłumy duchów skrzydlatych w milczeniu i skupieniu przypatrują się temu, co się dzieć będzie. Przed Zbawicielem rozwinęło się „mnóstwo którego nikt nie mógł porachować“, cała ludzkość zbawiona. Oto stoją w purpurze męczennickiej tłumy płci obojej; narzędzia męki przy nich, a „palmy w rękę ich“; — przy nich blaskiem lilij świecą dziewice i wszystkie serca czyste; tam widać zahartowane w pracy koło winnicy Bożej postaci żarliwych biskupów i kapłanów, tam surowi z siwemi brodami pustelnicy, tam poważnie i wstrzemięźliwe wdowy, umartwieni i rozmodleni zakonnicy, tam miliony milionów prostaczków, ubogich duchem a prawych i pokornych sercem. I oto zwrócił się do nich wszystkich Bóg ich i Oblubieniec ze słodkimi słowami: „pójdźcie wybrani Ojca mojego, posiadźcie Królestwo, które wam jest zgotowane od wieków“. I wyciągnął ku nim miłosne ramiona, a oni wybiegli ku Niemu sercem i duszą całą i u warg Jego zawisli. „Pójdźcie“, powiada, — więc ruszyli, i idą, i końca niema tego pochodu. Idą i nuć pieśń tryumfu i szczęścia. — Idą i śpiewają: „Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał“ — i pieśń ich wzbierała jako szum wód mnogich, i grzmi nad nimi potężniej od gromu i od huku fal oceanowych i rozradował się od niej świat cały i zadrżał w podstawach swoich, a słońce, księżyc i gwiazdy wszystkie odpowiadają niby echo radośnie—Alleluja! Alleluja! A kiedy pierwsze szeregi nikną w przeczczu, bliższe ze czcią i miłością schylają się przed mówiącym do nich Chrystusem, najbliżsi zaś ziemi patrzą w przechodzie z rozmaitem w twarzy uczuciem na inne tłumy, które zapadają w noc ciemną i przepaść bezdenną. Spadają oni w „ogień zgotowany dyabłu i aniołom jego“ — w twarzach wstyd, ból, rozpacz i nienawiść, a kara ich największą nie pioruny, co nad nimi w czarnych chmurach migoczą, nie krwawe języki piekielnego ognia, które już ich z dołu sięgają, ale to, że Ten w górze „najpiękniejszy z synów ludzkich“ nie patrzy na nich, że miłość się od nich odwróciła i słońce zagasło na wieki.

Taką jest treść, a każdy malarz, gdy się w nią do-

Zapanowała cisza, którą Korybutowicz przerwał, bo ja ani myślałem się odzywać:

— Wybór ten zrobiła pani Wanda wczoraj. Dziś już była u książąt i poruszyła tę materię. Wieczorem objawi wolę swą panu i Edziowi zapewne, za jakie dwa tygodnie hrabia się oświadczy, a za dwa miesiące będziemy mieli ślub... Na litość, mój drogi, nie przestawajże też przedstawiać pani Wandzie niebezpieczeństw, na jakie dwudziesto-trzechletni młodzieniec narażony jest w świecie. Od tego jednego zależy pośpiech...

— Dobrze! — tutaj dopiero rzekłem — nie odstąpię od mych zapatrywań, kładąc nacisk na ten punkt, ale wytłumacz mi jedno: Mówisz o tem małżeństwie, jak o rzeczy pewnej, a nie wiesz czy ta księżniczka zdecyduje się wyjść za Edwarda, będącego dziś jeszcze... Zresztą, czyż Edward?...

— Czyżbyś sądził, że potrafi odpowiedzieć co innego, niż *oui maman?*

— Dziś?... — odparłem z namysłem — nie, ale za miesiąc...

— Przerażasz mnie! — zawołał Korybutowicz — ale niechże ci odpowiem na pierwsze pytanie, pochodzące z pierwszej wątpliwości.

Tu się poprawił i, z miną swą dziennikarza, jaką przybierał gdy jaki przedmiot z zajęciem traktował, — mówił:

brze wmyśli, pozna, że bez żadnych ubocznych względów, bez żadnych zamiarów popisania się, na każdym calu olbrzymiego płótna artysta ma takie zadanie, że wszystkie bez wyjątku zasoby jego geniuszu i wiedzy, nietylko mają pole niezrównane do pokazania się, ale możeby nawet nie wystarczyły. W rzeczy samej w tym temacie można rozsyłać wszystkie perły malarstwa, wszystkie jego środki mogą tu być użytkowane — rysunek, koloryt, perspektywa światłocien, kompozycja — w nieskończonej prawie rozmaitości.

Weźmy dla przykładu samo tło tylko. Światło u góry, chmury w najrozmaitszym oświetleniu, od jasnych w górze do piorunowych krwawym piekielnym ogniem oblanym u spodu, w oddaleniu błękit w rozmaitem nateżeniu do ciemnego lazuru. Jeżeli Chrystus Pan jaśnieje majestatem, pięknnością i potęgą, to N. Panna, apostołowie i święci i cały tłum zbawiony dają możność oddania całej nieskończonej rozmaitej gamy twarzy pięknych, szlachetnych, dobrych a przytem najrozmaitszymi przejętymi uczuciami — niewinności, szczęścia, miłości, tryumfu, spokoju, powagi, pewnego przestraszenia i zdziwienia w patrzących u dołu na straconych potępieńców.

Przeciwnie, potępieni nietylko dają możność przedstawienia przeróżnych uczuć negatywnych, ale i całej brzydoty moralnej. Artyści zwykle o tem zapominają i malują tylko w kontorsjach rozmaite, często piękne nawet, ciała. Powinniby pamiętać, że potępieni, to przedewszystkiem nie są ludzie cierpiący, ale źli: są to zbóje, złodzieje, rozpustnicy, pyszni, nienawidzący, egoiści — ten więc ich charakter należałoby najbardziej napiętnować. Jeżeli do nieba idzie piękno i cnota, to do piekła pójdzie brzydota i grzech. Cała owa zapadająca się do otchłani tłuszcza wraz z szatanami, powinna robić wrażenie, że zło i grzech idzie tam, dokąd mu właśnie iść trzeba. Rozmaitość szat, a wskutek tego i kolorów, nieskończona. Białe suknie dziewic, togi rzymskie dawnych świętych, palmowe płaszcze i kozie skóry pustelników, habity zakonników, pontyfikalne stroje biskupów, szare świty ubogich, pancerze i hełmy, chorągwie, wieńce, kwiaty, narzędzia męki, — możnaby nawet do pewnego stopnia uwzględnić i nagość u potępionych, boć ona w sensie kościelnym właśnie przystoi, byle bez obrażenia przyzwoitości; nędzy, cierpieniu i lotrowstwu — co tu efektów kolorystycznych! Ile zaś pola dla rysunku, perspektywy, światłocienia, to już każdy malarz z łatwością sobie wyobrazi.

Tak więc artysta przedstawiający Sąd ostateczny ma do wyboru niezmierną moc wszelkich piękności artystycznych, ale żeby ten obraz był rzeczywiście religijnym, powinna z niego widnieć idea religijna, której dzień ten będzie spełnieniem to jest ostateczny tryumf sprawiedliwości Bożej w nagrodzeniu dobrych i ukaraniu złych; — dla tego jednak by idea ta, jak światło od świecy, była z obrazu, trzeba, żeby była pierwiej w duszy artysty, żeby on

sam ją poznał, rozważył, rozmiłował się w niej i rozgorzał dla niej. Inaczej obraz będzie tylko zimną kombinacją, będzie służył ubocznym celom, nie idei religijnej, bo to darmo — co nie płonie, nie zapali, co nie świeci — nie oświeci. Trzeba, żeby pierwszą pobudką i pierwszym celem artysty w danym razie było oddanie tej myśli — reszta sama przyjdzie. 1).

Michał Anioł namalował swój Sąd Ostateczny nie dla pobudek religijnych. Bardzo być może, a nawet pewny jestem, że genialny artysta wierzył po chrześcijańsku; z ogłoszonej jego korespondencji widać, że myślał o śmierci i bał się sądu Bożego, a jednak wielkie jego dzieło nie wypłynęło mu z duszy przejętej nawskroś wielkością tej ostatniej chwili w dziejach ziemi; on utworzył je w celach rywalizacji, chciał się popisać, pokazać co umie, zaćmić rywalów i w tym obrazie, jak zapewnia Vasari, zamierzył wykazać swe rysunkowe i anatomiczne wiadomości, przedstawiając ciało ludzkie we wszelkich możliwych pozycjach. 2) Prawda, że z zadania swego, jak znawcy utrzymują, wywiązał się po mistrzowsku, że wszyscy artyści współcześni patrzyli na jego obraz *con stupore e maraviglia*, był to jednak w rzeczywistości genialny „majstersztyk“, ale nie obraz religijny. Nie wiem czy religijnego ducha zgola już tam niema, ale czysto ludzki, światowe a nawet pogańskie naleciałości tak zaciemniają i zakrywają pierwiastki religijne, że papież, pozostawiając ten obraz od trzech wieków na miejscu, pomimo radykalnie zmienionych pojęć o sztuce religijnej, dają bez wątpienia przykład niezwyklej tolerancji i poszanowania dla artystycznego geniuszu i cennej dawnych czasów pamiętki.

Buonarotti wybrał sobie drugą, surową stronę sądu ostatecznego, t. j. ukaranie grzesznych. Nic przeciwko temu mieć nie można, bo ten przyszły wypadek jest dogmatem wiary, ale sposobowi w jaki to uskutecznił, ze strony chrześcijańskiego pojmowania rzeczy, nie jedno można zarzucić. Więc najpierwszy Chrystus Pan przedstawiony tam jest w akcie rzucania piorunów na grzeszników. On podniósł się, jakby ich przeklinał i wypędzał osobicie, pełen gniewu i grozy. Nieraz zdarzało mi się spotykać ze zdaniem lepszych znawców odemnie, że ten Chrystus to nie Bóg — człowiek chrześcijański, ale raczej *Jupiter tonans*. Piszę się na to zupełnie. To nie jest Sędzia ludzkości jak go Ewangelia maluje — pocóż On sam miał rzucać się, piorunować, miotać jak egzekutor sprawiedliwości i jej sługa, On wszechpotężny, On Bóg? Dla Niego dosyć, że wyrok wyda na potępieńców i odwróci się od nich; wymiatanie

1) Może mi kto zarzuci, że daleko łatwiej opisać, niż namalować, że natura malarstwa inną jest, niż słowa i nie można tak wszystkiego namalować, jak się opisuje. To prawda. Nie sposób odmalować piękni, ruchu — ale zato jest forma, kolor, przestrzeń, czego słowo nie posiada. Więc jedno wynagradza się drugiem.

2) „l'intenzione di questo nomo singulare non ha voluto entrare in dipignere altro, che la perfetta e proportionalissima compositione del corpo umano ed in diversissime attitudini. (Vite—Michelang. Buonarotti.)

## XII.

— Księżniczka Światosławówna ma pięćdziesiąt tysięcy posagu to jest *rien* mniej niż nic, bo przyznaj, że nawet w naszym wieku Rotszyldów, Vanderbildów i Hirszów pięćdziesiąt tysięcy ośmieszają posag książęcy. Czuje to hrabina i mówi też z naciskiem „*elle n'a absolument rien*“. To *rien*, widzisz, wystarcza, bym ja, znający książęce partye i wymagania *puisque je suis payé pour le connaitre*, uważał małżeństwo to za pewne.

Tu Korybutowicz spoważniał i dodał:

— Druga twoja wątpliwość, przyznam ci się... na myśl mi nie przyszła. By Edzio miał kiedy powiedzieć „*non maman?*“ Daruj... ale to być nie może.

Zamyślił się i zapytał, prawie z przestraszeniem:

— Ale zkądże tobie to do głowy przyszło?

— Tylko jako ewentualność.

— Chyba że tak, bo psychiczną niemożliwością jest, by Edzio... od dziś za dwa, a choćby i trzy miesiące powiedział *non maman!*

— Zapewne — mruknął, choć mi się to wszystko razem zaczynało wikłać w głowie, oszołomionej wtedy i czem innem zajętej — zapewne — powtórzyłem — ożeni się i dobrze będzie.

— Wyśmienicie! — podchwycił książę — czy dziś, czy za rok, na temby się skończyło, że uklękłby przed ołtarzem

z żoną z wyboru matki. Żona jedna jest w stanie takiego idiotę doprowadzić do normalnego stanu.

Powstał, westchnął, tem westchnieniem, które wydobyla nadzieja blizkiego końca jakiegos cierpienia, i dodał:

— Ja przynajmniej odzyskam się... skończę!

Pochodził po pokoju i mruknął pod nosem tak cicho, że nie wiedziałem, czy chciał bym te słowa słyszał:

— *Et puis, je causerai de faire ma cour.*

Lokaj uchylił drzwi i oznajmił, że na dole podają obiad. Zbiegliśmy więc do salonów, bo hrabina nie znosiła czekania na kogokolwiek.

Po obiedzie, który się odbył wśród zwykłej o niczem gawędy, jeżeli niczem można nazwać wykłady, jakie z okazji dobroci różnych potraw, książę od czasu do czasu miewał, przeszliśmy na kawę do czerwonego salonu.

Tutaj hrabina zasiadłszy na swym fotelu, odezwała się wesołym tonem do syna:

— *Eduard!* widziałeś księżniczkę Światosławównę?

— *Mais oui maman!*

— Jakże ci się podobała?

— *Charmante personne* — odpowiedział hrabia tonem właściwym ludziom, obracającym się tylko w salonie.

— To nie dosyć — odparła pani Wanda, jakby rozdrażniona tą banalnością odpowiedzi. (d. c. n.)

i pasowanie się osobiste nie licują ani z powagą, ani z potęgą Jego.

Tak też tę scenę opowiada Ewangelia: „Tedy rzecze i tym którzy po lewicy będą: Idźcie odemnie przeklećci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłom i aniołom jego... I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.“ 3) Jakże daleko bardziej po chrześcijańsku zrozumieli Chrystusa Sędziego niektórzy z poetów w utworach swoich! Zwycięzkiemu np. wodzowi przewrotu ukazuje się Chrystus oparty na Krzyżu, w cierniowej koronie i patrzy na niego, a Pankracy wzroku tego znieść nie może i od niego ginie. „Połóż mi dłonie na oczach, krzyczy przerażony, zadław mi pięściami źrenice, oddziel mnie od tego spojrzenia, co mnie rozkłada w proch... widzę wciąż, daj mi choć odrobinę ciemności!“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

Ludziska w ogóle i kierownicy opinii publicznej w szczególności.—Po czym najłatwiej poznać stopień moralności człowieka ucywilizowanego.—Sprawa Mielczarka i jego bandy w „Kuryerach.“ — Mielczarek upoetyzowany.—Parę próbek ze sprawozdań „Kuryerkowych“. — Moralność niezależna i ustrój nerwów. — Lombroso. — Użydowanie dzieci chrześcijańskich i zapytanie jednego z tygodników pod adresem zarządu Kolonij letnich.—Popłatna filantropia. — Filantrop rzeczywisty. — Zgon ś. p. Juliana Fuchsa — i spóźnione wspomnienie. — Dlaczego spóźnione. — Więcej na złość, niż na rzecz zasad.

Nie twierdzę tego z tą pewnością i stanowczością, z jaką nasi politycy warszawscy rozstrzygają najważniejsze nieraz zadania gabinetów europejskich, ale zdaje mi się, że ludziska w ogóle, a tak zwani kierownicy opinii publicznej w szczególności, stają się coraz mniej... mądrymi i jeszcze mniej — moralnymi.

Stopień moralności człowieka ucywilizowanego można poznać łatwo po jego upodobaniu do tych lub owych przedmiotów, któremi się szczególnie zajmuje i które go najżywiej obchodzą. Otóż zauważyłem, i nie ja jeden zapewne, że panowie publicyści warszawscy, a nadewszystko ci od „Kuryerów“, ze szczególną lubością interesują się kryminalistyką. Gdy się pojawi bardziej sensacyjna sprawa, toną w niej — rzecz można — duszą całą. Wszystko wówczas schodzi na plan ostatni, i gdyby Europa runęła w przepaść, panowie od „Kuryerów“ mogliby nawet tego faktu nie dostrzedz.

Tak było i teraz ze sprawą Mielczarka. Kto jest ten jegomość, objaśniać nie potrzebuję, gdyż objaśnienia, i bardzo nawet szczegółowe, podały już wszystkie nasze dzienniki. Jestto zbój i rabuś najpospolitszego gatunku. Dobrawszy sobie kilku łotrów, równie spodzonych, Mielczarek, ex-lokaj, czy ex-gajowy, napadał dwory, karczmy przydrożne, etc. rozbijając, rabując i kradnąc, co się dało i jak się dało. Zbój to przytem o najordynarniejszych i najbardziej znikczemionych instynktach, bez iskierki uczuć, nie już moralnych, lecz wogóle ludzkich. W napadach swoich nie tylko nie oszczędzał słabych: starców, dzieci i kobiet, ale przeciwnie, nad słabymi pastwił się głównie; a gdy przed nim, przy łóżkach kobiet chorych, kłękały ich matki, błagając o litość, katował je kańczugiem najeżonym gwoździami. Jak zaś zznał jeden ze świadków w czasie rozpraw sądowych, Mielczarek ów „chwalił się cynicznie, iż zamordowanie człowieka nie zrobiłoby na nim najmniejszego wrażenia“.

Cóż tedy uczynić wypadało prasie, i brukowej i innej, gdy istota taka zezwierzęcona, ujęta przez władzę, znalazła się następnie, wraz ze współnikami popełnianych zbrodni, na ławie oskarżonych? Zdrowy rozsądek, logika i zrozumienie i stanowiska organu publicznego zalecałyby podać fakt ten oraz przebieg rozpraw sądowych w jaknajkrótszym streszczeniu, a następnie ogłosić wyrok karzący sprawiedliwosci — i na tem rzecz zakończyć. Tak byłoby logicznie i rozsądnie, a i moralnie przytem, ale nie byłoby... sensacyjnie.

A sensacyjność to grunt przecież i podstawa popularności naszej publicystyki, kuryerkowej zwłaszcza! Tu jest żywotność, siła jej i wziętość. Więc też, gdy przyszedł czas na sądenie zbrodniarza, zakotłowało się w tym światku dziennikarskim: telegramy i korespondencye z Łodzi (gdzie sąd się odbył), zasypały literalnie czytającą publiczność, a „Kuryery“ urządziły formalnie między sobą wysięgi. „Mielczarek przed sądem!“ „Sprawa Mielczarka!“ „Mielczarek i jego banda!“ — wrzeszczały „Kuryery“ głośniej jeden od drugiego, lecz to wszystko nic jeszcze. Sprawozdawcy kuryerkowi poczeli idealizować zbója, rysując i przedstawiając je-

3) Mat. XXV. 41. 46.

go postać w barwach nieledwie bohatera. Pierwszy zaś zawsze w pościgu za sensacyjnościami kryminalnej i wszelkiej innej natury, „Kuryer“ pana Loewenthala, daje nawet, pod osobnym tytułem, „Życiorys Mielczarka“ i tak rzecz rozpoczyna: „Na barwnym tle dziejów rozgłosnej bandy zbójckiej“, „postać głównego jej herszta plastycznie wybija się na pierwszy plan“ i t. d. A gdy sprawozdawca ujrzał następnie samego „dziejów“ tych bohatera, wpada w zachwyty widoczny, i taki tej „postaci“ daje nam w dalszym ciągu (zob. № 98 „Kur. Warsz.“) rysunek: „Jest to „mężczyzna silnie zbudowany, o sympatycznym wyrazie twarzy i dość inteligentnem spojrzeniu, smagły, włosy ma „ciemno-blond, oczy niebieskie, wzrost średni. Na sałę „wszedł z podniesionem czołem; zobaczywszy towarzyszków, „od których trzymany był oddzielnie, spochmurniał, „oczy mu zaszyły łzami, twarz jednak wypogodziła się, gdy ujrzał żonę (ujrzał też i kochankę zarazem) z córeczką na rękę. Sześciolatnia ta dziecina, zobaczywszy ojca, natychmiast do niego podbiegła i zaczęła się z nim bawić. Do obiadu Mielczarek trzymał córeczkę na kolanach, „pieszcząc się z nią po ojcowsku.“

Odmalowawszy i postać zbója o ciemno-blond włosach i habrowych oczach, i tę sentymentalno-rodzajową scenę, sprawozdawca, jakby chcąc pozyskać całą już sympatyę czytelnika dla swojego „sympatycznego“ „herszta“, tak dalej jeszcze sylwetkę jego uzupełnia: „Bartłomiej Mielczarek mówi śmiało i zwięźle“, a „z każdego ruchu widać, że jest energiczny“. Naturalnie, czytelnik o tej „energii“ Mielczarka wiedział już coś z aktu oskarżenia; wiedział gdzie i kiedy nad starcami się znęcał, a wiązał i batożył chore i bezbronne kobiety. Sprawozdawca jednakże, sprawdziwszy jeszcze energię tę zbója w każdym jego ruchu (także zapewne „sympatycznym“), dodaje sentencyonalnie i z widocznym zadowoleniem: „Najswobodniej (na sali sądowej) zachowuje się Mielczarek, który śmieje się nawet z braku wymowy u świadków.“ Ma on też mir wśród swoich i „posiada moralną przewagę nad towarzyszami, z których wielu, wracając się do niego, tytułuje go panem“.

Powiadasz, czytelniku szanowny, że takie obszerne i szczegółowe rozwałkowywanie onej sprawy zbójckiej, jakie widziałeś świeżo w Kuryerach, a nawet i w gazetach większych; takie ochotne grzebanie się i nurzanie w kale rozboju i kradzieży; takie wreszcie pospolitego rzezimieszka i zbója poetyzowanie, jakiego próbkę przytoczyłem powyżej, jest skończenie niemądrem a wielce niemoralnem. Zapewne, ale o tyle, o ile rzecz tę sądzić będziemy z punktu etyki i moralności chrześcijańskiej. Inaczej o tem mówi moralność postępową, czyli niezależną. Według niej, — wiadomo to powszechnie, — człowiek działa tak, jak działać mu nakazują jego mięśnie i nerwy. Jeżeli więc Mielczarek rabował, kradł i rozbijał bezbronych, to winien temu nie on, ale jego ustrój nerwowy. On sam, ten młodzian smagły, o „sympatycznej twarzy“ i „niebieskich, inteligentnych oczach“, może wszak prezentować się publiczności z „podniesionem czołem“. A to pojęcie moralności najnowszej, tak już widocznie weszło w krąg większości dzisiejszych „inteligentów“ i przodowników opinii, że zarówno najbardziej uczeni (?), jak i najbardziej... naiwni z pośród nich nie umieją już patrzeć na zbrodniarzy inaczej, jeno tak, jak się patrzy na ofiary losu. I czy to będzie Brzezička czy Mielczarek, będzie to zawsze — wedle moralności najnowszej — istota nieszczęśliwa, którą na ławę oskarżonych i do kryminału prowadzą tylko zbrodzenia umysłowe, psychopatya lub nerwy. Tak bo zresztą mędrcom naszym, swojskim, powiedział mędrzec włoski — Lombroso!

Nie wiem, kto powiedział pewnemu tygodnikowi, że użydowanie dzieci chrześcijańskich nie jest pożądanem, dość, że tygodnik ów („Wędrowiec“) zebrał się na odwagę — rzecz rzadką w dziennikarstwie warszawskim — i takie, pod adresem Kolonij letnich, wystosował pytanie: Po co męszczać dzieci żydowskie z chrześcijańskimi i po co „zamieniać Kolonie letnie w instytut prób, doświadczeń i eksperymentów społecznych, skoro owa zamiana tylko może popsuć to, co jest użytecznem?“

Po co? A zdaje mi się, że „Rola“ wspominała już o tem. Po to, że tak chce p. Natansohn, który i w zarządzie Kolonij rej wie dzie, a wiadomo jest przecież, że czego u nas chce jeden „izraelita“, tego chceć musi dzieścięciu, stu i więcej chrześcijan, choćby wszyscy byli w zasadzie przeciwnego zdania. To już stało się wszędzie i stale praktykowanym obyczajem naszym. A czego chce ten pan „izraelita“? Chce tego, czego chcą mniej więcej żydowiny na całej kuli ziemskiej: psuć właśnie wszystko, co dla „gimów“ może być użytecznem. Czy idzie o interesa przemys-

słowe, handlowe, czy moralne, żyd psuje zawsze, tylko w tym ostatnim razie: w rzeczach i sprawach moralnych, robota ta psowająca, staje się tembardziej groźną, że trudnią się nią żydowiny *ucywilizowane*. Zakazać tedy duchem judaizmu, z roku na rok, pewną gromadkę dzieci chrześcijańskich, zwłaszcza gdy się temu chrześcijanie sami, albo zbyt dobroduszy, albo zanadto zliberalizowani, nie sprzeciwiają, toć to przecie dla starozakonnego filantropa warte jest zachodu.

Innego całkiem pokroju filantrop zgasił temi czasy. W Częstochowie zeszedł przedwcześnie do grobu ś. p. Julian Fuchs, kupiec i obywatel tamtejszy. Nie sławiły czynów jego gazety tak, jak się sławi u nas zazwyczaj lada okruszynę filantropijną, rzuconą, najczęściej gwoli rozgłosowi... firmy, przez tego lub owego „podskarbiego narodu“. Niemniej przecie ś. p. Julian Fuchs, względnie do środków, jakimi rozporządzał, zdziałał dla dobra bliźnich więcej, niż dziesięciu bankierów, czyniących także coś dla „dobra publicznego“, ale robiących przedewszystkiem w interesach cukrownianych, okowicianych, gieldziarskich i rozmaitych innych.

Wielkiej zacności i czystego, jak iza, charakteru ten człowiek był, rzec można, wszędzie, gdzie dla ulżenia niedoli potrzeba było chętniej i pomocnej dłoni. Po pierwszym tedy groźnym pożarze w Częstochowie zorganizował miejscową straż ochotniczą i własnym groszem dał jej pierwszą podstawę; pierwszy też zawsze na odgłos pożarnego dzwonu stawał z toporkiem na zrebie płonącego domostwa. Dla biedaków stworzył kuchnię tanią; dla nich urządzał on teatry amatorskie, koncerty i t. d. Dla dzieci wreszcie najbiedniejszych, dla sierot opuszczonych, był tkliwym opiekunem i pełnym serca dobroczyńcą. Wiedzą wszak coś o tem i sieroty z domu Dzieciątka Jezus. Głęboko i szczerze religijny, każdą pracę rozpoczynał z Bogiem i w każdą wkładał cząstkę swego ducha, pełnego mocy chrześcijańskiej.

Wszystkie też prawie pisma warszawskie pożegnały ś. p. Juliana Fuchsa wspomnieniem serdecznem, a „Rola“, rzucając grudek ziemi na grób szlachetnego człowieka, jest w tym względzie ostatnią. Nie stało się to wszakże wypadkiem, ani jest skutkiem zapomnienia. Przeciwnie, stało się to rozmyślnie. Ś. p. Fuchs był jednym z najszczerzych przyjaciół i najprawdziwszych protektorów—tego dla wielu niemiłego pisma, a i ten fakt, jako przynoszący nam chlubę, chciałem także zaznaczyć. Gdybym atoli uczynił to był wcześniej, byłoby wielu cnych kolegów w prasie nie oddało nieboszczykowi tego, co mu się słusznie i sprawiedliwie należało. Jestem pewny, że nawet pełna słodkości, właściwie słodkawości, „Biesiada Literacka“, na złość „Roli“ i jej druhowi, nie byłaby, słusznie tym razem, — zaznaczyła, iż przez śmierć ś. p. Juliana „prowincya straciła wzór, jak pracować, aby wiele zrobić dobrego“. Tak, bo u nas więcej nierównie robi się na złość, niżeli na rzecz zasad, choć o nich mówi się bardzo dużo.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Znów Amerykanie, czyli radykalny środek zapobieżenia niesnaskom małżeńskim.—Pojedynki matrymonialny.—Sekundanci.—Biedni Denningowie. Dow tryumfuje.—Ryzykowna ale udana próba.—Dlaczego nie koń przed człowiekiem?—Zwrot opinii.—Źródło wynalazku.—Logiczne konkluzje.—Stenografia i złodziejstwo.—Niebezpieczny wynalazek amerykański.—Zjazd monarchii.—Interview z królem Humbertem.—Nagły zwrot.—Kłopoty Anglików z kedywem egipskim.—Dymisy Rianza baszy a nominacya Nubara.—Rejterada lorda Cromera.—Zółta radość Anglików.

Ano! udało się Amerykanom znów zrobić jeden wielki wynalazek: wymyślili sposób utrwalenia instytucji małżeńskiej, przez usunięcie wszelkich domowych niesnasek, a właściwie przez podanie sposobu stanowczego ich załatwiania. Pokłóceni małżonkowie wyzywają się na pojedynki, zabija jedno drugie, albo zabijają się nawzajem oboje, i — spór raz na zawsze skończony. Prawda, jakie to genialne a proste? Istne jajko Kolumba! Dziwna rzecz, iż nikt jakoś nie wpadł na tę myśl dotąd; ale co tu gadać! Jak oprócz Kolumba nikt nie umiał postawić jajka sztorcem, tak oprócz Amerykanów nikt nie zdołał zaradzić radykalnie swarom małżeńskim.

W takim „rodzinnym“ pojedynku sekundantami naturalnie mogą być chyba tylko dzieci pojedynkującej się pary, a jeżeli pokłóci się stadło bezdzietne, tem gorzej dla niego; musi się obejść bez świadków. W tem fatalnem położeniu znaleźli się właśnie państwo Denning, w Memfis, w Ameryce północnej, pierwsi pionierowie nowej metody szczyptenia zgody małżeńskiej. On był malarzem, ona... ona była jego żoną, i w dodatku żoną okrutnie a podobno nie-

słusznie zazdrośną. Raz tedy, gdy mu tą zazdrością do żywego dokuczyła, artysta niewiele myśląc, wziął i zwy-myślał ją, z przeproszeniem. Obraziła się śmiertelnie i wyzwała go na pojedynek. No i strzelali do siebie, a widać że miłość małżeńska ma dobre oko, gdyż ona dostała ciężki postrzał w ramię a on w piersi, i nazajutrz wyniósł się pocziwiec z tego świata, z wielkim żalem żony, która sama ranna, nie mogła go w ostatnich chwilach pielęgnować. I cicho, sza! Teraz się już nie kłóć i nigdy już kłócić się nie będą.

Biedni Denningowie! Gdyby byli wiedzieli o nowym zwrocie w losach wynalazku krawca mannhajmskiego, Dowego, może i ich los byłby się inaczej obrócił. Byliby się może raz na zawsze nie pogodzili, ale też i nie byliby się zapewne tak brzydko poranili...

Bo nie wiem czy Szanownym Państwu wiadomo, że ów wysmiany krawczyk, Dow, obecnie tryumfuje?... Pokazało się ostatecznie, że pancerz przez niego wymyślony na prawdę jest w stanie oprzeć się najśmiertelniejszemu pociskowi, z najśmiercionośniejszej broni wyrzuconemu. Ośmieszony po pierwszej próbie, uznanej za nieudaną, Dow nie dał za wygraną. Chcąc zuchwałstwem zaimponować swoim krytykom, oświadczył, iż gotów jest, ukryty swoim pancerzem, sam stanąć jako cel do strzałów. Śmiano się z niego jeszcze bardziej, a swoją drogą policya, na wszelki wypadek, zabroniła takiej próby, za szaloną poczytaną. Jednakże, jak to mówią, kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie; otóż i Dow znalazł amatorów, którzy po za oczyma policji, w miejscu zamkniętym, zgodzili się na dokonanie proponowanej próby. Strzelano naprzód dla kłody dębowej, którą kula przewierciła na wylot; potem takż sam nabój, z tegoż samego karabina, dwukrotnie wpakowano w opancerzoną pierś Dowa, który ze śmiechem oświadczył, że uderzenia nawet nie uczuł. Następnie strzelano w kilka strzelb do konia stojącego przy żłobie, okrytego pancerzem Dowa. Dla czego nie strzelano naprzód do konia aniżeli do człowieka, tego ja nie wiem, dosyć, że podczas tej kanonady koń nawet jeść nie przestał.

Teraz Dow śmieje się z tych, którzy się z niego śmiali i zapewne potarguje się o cenę swego wynalazku, który obecnie zwraca na siebie powszechną uwagę, i który, jak już teraz zaczynają przebąkiwać, może w sztuce wojowania radykalną wywołać rewolucję. Ja tam w tym interesie wyrokować nie chcę, pomny na ową przestrożę, Zeuxisa podobno (jeżeli Zeuxis przeczuwał łacinę): *ne sutor ultra crepidam*, ale muszę stwierdzić, że wpośród mnogich wymysłów, obliczonych na tępienie rodzaju ludzkiego, wynalazek Dowa jest pierwszym, mającym na celu jego ochronę. I to coś warto, doprawdy!

A czy wiecie Państwo, co Dowowi ten genialny pomysł nasunęło?... Oto kij, którym ojciec, za lada przewinienie grzbiet mu okładał... Proszę się nie śmiać; sam wynalazca własnoustnie o tem opowiadał. Pewnego razu, gdy znów coś przeskrobał, przewidując następstwa, pobiegł do wuja swego, podobno siodlarza, wyprosił sobie parę płatów grubego wołjoku, podłożył je na plecach pod kaftan, i drwił potem z wysilen kija ojcowskiego. Później przyszło mu na myśl, że skoro można zabezpieczyć się od kija, dłaczegoż nie możnaby było zabezpieczyć się od kuli? No i wynalazek był już prawie gotowy.

Z tego faktu wyprowadzić można a nawet trzeba dwa sensory moralne: pierwszy, że czasem, aby wzbudzić w człowieku iskrę geniuszu, dość jest tak drobnej rzeczy, jak porządne wygrzmozenie go kijem; drugi, że zniesienie kary cielesnej, acz w gruncie rzeczy arcy humanitarne, może ludzkość przyprawić o utratę bardzo wielu i bardzo pożytecznych wynalazków.

Zastrzegam się: to znów nie jest bynajmniej mój pogląd, moje przekonanie, tylko logiczna konkluzja z danych premissów, którą wyciągnąć z nich, na użytek moich i czytelników, poczytałem sobie za ludzki i kronikarski obowiązek...

Czego też już na tym świecie nie kradną i kto się kradzieży nie dopuszcza! Ja myślę że i koniec naszego planety będzie nie taki jak Fałb przepowiada, ale taki że jednego pięknego poranku ludzie obudziwszy się, nie znajdą ziemi pod sobą; ktoś ją w nocy z pod nich ukradnie... W Berlinie podczas przedstawień dramatu włoskiego Cognettiego „A basso porto“, który miał wielkie powodzenie, zwrócił uwagę na siebie jakiś jegomość siedzący w łoży i pilnie coś piszący. Tłumacz sztuki, powziawszy podejrzenie, wpadł z nienacka do łoży i rzucił się na leżącą na jednym z krzesel paczkę kartek już zapisanych, w których poznał stenograficzny odpis gra-

nego dramatu. W ciągu krótkiej chwili, którą mu odcyfrowanie kilku wierszy zajęło, stenograf zdołał się ulotnić niepostrzeżenie. Później wpadnięto na domysł, że to był jeden „z literatów szwedzkich“ (dla czego „literatów“ i dla czego „szwedzkich“?), który w ten sposób chciał pozyskać bezpłatnie egzemplarz niedrukowanej dotąd sztuki. No! czyż wynalazca stenografii mógł kiedykolwiek przypuścić, że wynalazek jego do celów złodziejskich zostanie zastosowanym?...

Trzeba przyznać, że Amerykanie są mistrzami w udogodnieniu sobie warunków codziennego życia. Mieszkańcy ich miast, mogą, jeśli chcą, zupełnie nie wychodzić na ulicę, gdyż wszystko mają dostarczone do domu. Pominąwszy artykuły żywności, za pociśnięciem odpowiedniego guzika otrzymują w mieszkaniu swoim wodę, światło, ciepło ścieśnione powietrze i t. d., a obecnie zaprowadzają po miastach dopływ — zimna. Amator chłodu, może wśród podwrotnikowego upału stworzyć mróz w swoim pokoju. Przyjemność ta jednak bywa czasem niebezpieczną. Pewien jegomość chciał się przespać w chłodzie; nacisnął więc guzik „od zimna“ i położył się, ale zapomniał następnie zamknąć klapy przypuszczającej zimno, — no i nie wstał więcej: znaleziono go zmarzniętego na kość...

Niechże o tej przestrodze pamiętają Warszawiaci, gdy w Warszawie dostawa mrozu zostanie zaprowadzoną; tylko niech sobie dobrze zawiążą węzeł na chustce, żeby się do tego czasu nie rozwiązał...

Szczęśliwa Wenecya! Po zjeździe monarchów, odbywa się w niej zjazd monarchii: cesarzowa niemiecka przyjechała w odwiedziny do królowej włoskiej, a ostatnie telegramy donoszą, że nawet i królowa angielska ma tam zawitać. No, już tego zjazdu chyba nikt o polityczne cele pomawiać nie będzie. Monarchinie przywitają się, pogadają ze sobą... strzel w łeb, nie wiem o czym, — i rozjadą się każda w swoją stronę. Cesarzowa wróci jeszcze do Abbazy, którą dopiero w końcu tego miesiąca na dobre opuści; królowa Małgorzata uda się prawdopodobnie do Rzymu, a królowa Wiktorya ma pojechać do Koburga.

Król Humbert narobił sobie kłopotu, pozwoliwszy się *interwiewować* współpracownikowi „Figara“, panu Calmette'owi. Reporter nie miał naturalnie nic pilniejszego, jak opublikować swoją rozmowę z królem w swoim dzienniku. Tymczasem prasa francuzka wynurzenia królewskie o miłości pokoju i o przyjaźni dla Francji przyjęła bardzo chłodno, a nawet szorstko; tak dalece, że Crispi widział się zmuszonym, w swojej „Riformie“, podać w wątpliwość autentyczność rozmowy. W ostatniej atoli chwili w prasie francuzkiej nastąpił nagły zwrot; zaczęła wychwalać pokojowe i przyjacielskie usposobienie króla, które przedtem tak po kawalersku traktowała. Zkąd ten nowy wiatr zawiął, niewiadomo, a zastanowienia godna jest jednoczesność zwrotu w prasie wszystkich niemal odcieni.

Młody kedyw egipski jest istnem utrapieniem dla Anglików; nie mogą go po swojemu utemperować i nie mogą. Teraz naprzykład niezadowolony był z gabinetu Riasa baszy, który był *anima damnata* Anglików; więc tak mu dokuczał, tak się z nim obchodził, że Riaz w końcu musiał się podać do dymisji, którą kedyw czempredzej przyjął i Nubarowi baszy polecił utworzyć nowy gabinet. Przeciwno temu zaprotestował komisarz angielski, lord Cromer, oświadczając, że póty na nominację Nubara nie pozwoli, póki kedyw o to na piśmie prośby do niego nie poda. Ale gadaj tam Abbasowi baszy o pisaniu prośby do Cromera! Ani mu to w głowie nie powstało, aż Cromer w końcu musiał zdjąć pychę z serca, pofatygować się do pałacu kedywa, no i zgodzić się na Nubara baszę.

Wprawdzie anglicy obrócili zaraz kota ogonem na wywrot, i zaczęli się okrutnie niby cieszyć z nominacji Nubara, upatrując w niej przejście kedywa na stronę angielską, ale radość ta jakoś bardzo wygląda na nieszczęrą. Ten Nubar, ormianin rodem, to szczwany lis, a Anglików tak bardzo znów nie kocha, żeby jego rządy miały im na wielką wyjść pociechę.

Ano, nadrabiać miną, to także sztuka dyplomatyczna.  
E. Jerzyna.

MONOLOGII.

XVII.

Pani Gołda Fisz „nasza“ teściowa.

Otyła żydówka (ze szkiców Arkadyusza Mucharskiego). ubrana w szeleszczącą jedwabną suknię, pełną kokardek i falbanek.

Na ramionach zarzucona staroświecka mantyla z frendzlą i dżetami, obszyta po brzegach gronostajowem futrem; za paskiem sukni złoty, brylantami wysadzany zegarek na dewicze przez szyję zawieszony i ściągnięty brylantową klamerką. W uszach wielkie kolczyki, palce obu rąk obciążone licznymi pierścionkami.

Mówi wolno, silnym żargonem. Po wyjściu na estradę, ma twarz ponsową, pełną wyrazu oburzenia, dolna warga obwisła, wielki, garbaty nos zarumieniony.

I to żecz jest?... To mój żecz jest?...  
Co skakuje mi do gardła  
I wikrzyknął: — Słuchaj stara,  
Coby tobie kolka spała!...  
Un mnie może tak wimszłacz?  
Un mnie może nazwacz: „stara“?  
Co un sobie o mnie miszli —  
Takie głupstwo gadacz — wara!

(po chwili)

A gadałam do Izydor,  
Co najgorzej żecz miecz hrabia —  
Ny, i stało sze na mojem,  
Co un z nami dżysz wyrabia...  
Ja nie chciałam widać Rózie  
Za ten hrabia — ale głupi  
Mój Izydor — to pomiszał  
Co un sobie herbów kupi...  
Ny i kupił!... A jak kupił,  
To codziennie un to czuje,  
Jak mu żecz nasz, hrabia Golis,  
Z kułakami pokazuje...  
Moje Rózie — szlicne dzecko,  
Dobra córka, dobra żona —  
Bo to dame z całem gębem,  
Wielkie dama, wikształcona...  
Una gada po francuzku,  
I z fortepian obeznana,  
Una całe gra na pamięcz  
„Kawalerje rozfikana“...  
I ten ptaśnik gra z Tyrolu,  
I jenaksze arcydzieło,  
Co ja nie wiem, skąd zdolnoszcziów  
Tych sze u niej tyle wzięło?  
To ja takie szlicne dzecko  
Powierzyłam w takie ręce,  
Cobym teraz ja czerpiała  
I Izydor znosił męke!  
A te wszistkie nasze szlachte,  
To są takie chłopcy tędzy —  
Co jak stanie — to odmówicz  
Już nie można mu pieniędzy...  
Izydor sze jemu boja,  
To mu daje, choć sze wstydzi —  
A un czągło do nas gada:  
— Nu, dajecze ruble... żydzi?  
Żydzi!... żydzi!.. Słyszają państwo,  
Un od żydów nas obraża —  
Un se miszli, co wzał córke  
Zwiczajnego... chałaciarza!...

(coraz więcej oburzona)

Un jest cham bez wichowanie,  
Un parobas... źmije... zmora..  
Un to kiedy w łeb uderzy...  
Swego teszcza, Izydora!...  
Wczoraj... mamy iszcz na raut...

(tajemniczo)

W mój salonik było cisze,  
A z sąszedni to ja żęcza  
Te gadanie z Rózią słysze:  
— Słuchaj, Róze — un jej gada —  
Ja czy powiem jedne słówko,  
Co na raut mi iszcz możem,  
Lecz nie z starą tą... żydówką!  
— Z którą znowuj tą żydówką?  
Pita Róze — z głowem kiwa —  
A un gada: — Nu, z tą starą  
Co twe mame sze nazywał...

(z rozpaczą)

Róze wpadła w pałpitacze  
I dostała spazmowanie,  
Co miszlałam że mi więcej  
Biedne dzecko już nie wstanie...  
To wleczalałam do pokoju  
Z odekołom i z kieliszek,

Boby mogła jeszcze dostac  
Zapalenie jakie kiszek,  
Albo jensze jakie słaboszcz  
Na jej młode, piękne czało —  
(z westchnieniem)

To bi znów kuracye takie  
Z oszem rubli kosztowało!...  
(po chwili)

To jak ja jej wtarlam eter  
I gadałam do niej czule,  
To ten hrabia rzekł ze szmichem:  
— Pchnij jej, stara, w nos cebule!...  
(ze łzami)

W moje Róże pchacz cebule?  
Dy a wojre, dy a łuje!...  
To ja także pomiszlalam,  
Co ja zemdlecz potrzebuje,  
I na krzesło wiwrócałam  
Zawołając: gwałt! rety!...  
(z pogardą)

To ten hrabia szmiał sze znowu:  
Co ty robisz za „balety“?  
Co za szpinców tu wiprawiasz?  
Czy żydowskie to ostatki?  
To sze Róże podnosiła  
I krzykniuta: — precz od matki!...  
To robiła sze afere,  
Róże buła jak pomydor,  
A ja bułam jak... te szczane...  
(po chwili)

Aż w te chwile wszedł.. Izydor!  
Un buł biały tak, jak jajkie,  
Nic nie gadał.. tylko z gębe  
Wipadniuta aż mu fajkie..  
Un tak postał.. postał długo...  
W oczy to mu ogień buchał —  
Patrzył strasznie, jak bik wszczekły —  
Nic nie gadał.. jeno słuchał...  
Długo słuchał, aż rzekł wreszcie:  
— Za co złošczy sze pan hrabia?  
Ja czy, żęczu, powiem słówko:  
Niech pan gwałt nie wirabia,  
Niech pan matec ma szacunku  
I dla żone troche może —  
To za ten szacunek roznie  
Tysząc rublów ja... d łoże!...  
(oburzona)

— Dy, Izydor!.. zawołałam —  
Czy pieniądów to ja kradnę?  
Ja za takie grube cene  
Szanowanie nie chce żadne!...  
Pięćset rubli to jest dosycz!...  
Aż Izydor znów rzekł oto:  
— Sztyl a Gołde.. ja nie cofnę,  
Moje słowo — to jest złoto!

(słodko)  
Ny i dżysz aż do południa  
To nie buła sprzeczką żadną,  
Hrabia gadał, co ja jestem  
Jak... wiewiórki taka ładna...  
Przy sziadanie pocałował  
Mnie aż tutaj... w same ramie...  
I powiadał: — Brzuch mój pełny  
Składa dzięki dobrej mamie!...  
Mówił, co ja „makolągwe“,  
Co mam takie miłe mine,  
A usteczki córki nazwał  
Słodkie, jakby... gliceryne!...  
Un poprawiał sze troszeczkę,  
Lecz pod wieczór schardzał zaraz...  
(ze zgrozą)

Ny, i wiecze państwo teraz  
Jaki znowu jest ambaras?  
Un miłe wcale nie wimisza  
Ale zato — nie do wiary! —  
Do Izydor dżysz powiedział,  
Co un... co un... lichwiarz stary!  
Co? un lichwiarz!... Taki człowiek  
Co zań każdy mógłby przysiędz...  
(z rezygnacją)

Nu, za męża znów szacunek  
Trza dołożycz będzie tysząc..

Nie-judofil.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Do pierwszej Komunii.** Podobnie jak lat poprzednich, czcigodny ks. Roch Filochowski, kanonik metropolitalny warszawski, w kościele PP. Sakramentek na Nowem Mieście — od dwóch już tygodni pracuje nad przygotowaniem dzieci do odbycia pierwszej Spowiedzi i przyjęcia Komunii Świętej w dniu Ś-tej Trójcy. Działwa na nauki te ucześnie nader chętnie i licznie.

**Nowe ministerium.** Zeszyt 49-ty „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych“ z dnia 10-go Kwietnia r. b. zamieszcza rozkaz Najwyższy o przekształceniu ministerium dóbr państwa na „ministerium rolnictwa i dóbr państwa“ i o zatwierdzeniu etatu zarządu centralnego nowego ministerium. W myśl tego rozporządzenia dotychczasowe prawa i obowiązki ministra dóbr państwa przechodzą na ministra rolnictwa i dóbr państwa. Szczegóły organizacji nowego ministerium podały już dzienniki.

**O ś. p. Augustie hr. Cieszkowskim** „Przegląd Katolicki“ pomieścił godne powtórzenia szczegóły, opowiedziane przez osobę, która ze zmarłym w bliższych zostawała stosunkach. Między innymi, o ostatnich chwilach znakomitego uczonego i filozofa świadek naoczny mówi tak:

„Na dziesięć dni przed jego zgonem, odwiedzając go, gdy mu wspomniał o Spowiedzi Ś-tej, nietylko nie było potrzeba słów wielu, a tem mniej nacisku, aby go do niej skłonić, ale po upływie kilkunastu minut, pomodliwszy się razem ze mną, do odprawienia tego aktu Ś-go przystąpił; dnia zaś następnego przyjął z rąk miejscowego księdza proboszcza Najświętszy Sakrament Ołtarza. Co w tych Sakramentach ŚŚ. dla duszy swej zualzył, własne jego mowa słowa, które w ostatnich dniach choroby swej po kilkakroć do otoczenia swego powtarzał: „Wszyscy lekarze, którzy mnie w chorobie odwiedzają, zaci są i dobrzy, ale najlepsi ci dwaj, z których jeden z Panem Bogiem w Sakramencie pokuty mnie pojednał, a drugi Najświętszem Ciałem i Krwią Pańską nakarmił!“

W ostatnią Sobotę przed zgonem jego, raz jeszcze go odwiedziłem, a on pochwyił oburącz krzyż biskupi i przyłożywszy go do ust, pocałunkami okrywał, jakoby chciał powiedzieć: „Oto życia mojego jedyna nadzieja!“

Spełniło się z nim, co Roger Bakon kilka wieków temu powiedział: „Prawdziwa nauka prowadzi do Boga, połowiczna od Niego odwodzi!“

**Godne naśladowania.** Nareszcie i obywatele ziemscy poczynają przychodzić do przekonania, że lepiej im być może bez synów Izraela na wsi, aniżeli z nimi. Świeży tego dowód mamy właśnie do zanotowania. W odległości paru wiorst od Pruszkowa, stacyi kolei Warsz.-Wiedeńskiej, leżą dobra Pęcice, których właściciel, młody i energiczny obywatel, p. Antoni Marylski, postanowił ładną wieś tę kościelną oczyścić z żydostwa. Najpierw przeto pozbył się pan M. żyda-pachciarza, następnie odsunął również żyda od sprzedaży ryb (w Pęcicach jest piękne gospodarstwo rybne), a wreszcie usunął żydów z lasu. I stało się dobrze dla Pęcic. Stało się dobrze nietylko ze względu na interes własny dziedzica, który na wyzysku żydowskim poznał się widocznie, ale i z uwagi na moralność ludności miejscowej; bo że stopień moralności, równocześnie z pozycyem się żydów, wszędzie i zawsze podnosić się musi, temu nikt chyba z ludzi rozsądnych nie zaprzeczy. Przykład więc, jaki właściciel Pęcic dał swej okolicy, dosyć podobno zażydzonej, — godzien jest nietylko pochwały, oraz zaznaczenia, ale i naśladowania.

**Ma wyjechać.** W Nrze 4-m „Roli“ z r. b. opisaliśmy dosyć szczegółowo ciekawą wiele gospodarke, jaką pp. „izraelici“ do wspólni z niemcami pruskimi, prowadzą w cukrowni Łyszkowice. Między innymi zaś faktami zaznaczyliśmy i ten, że, wbrew požądanemu prawdziwie prawu, zalecającemu usuwanie cudzoziemców z posad dyrektorów fabrycznych i zastępowanie ich żywołem miejscowym, — stanowisko dyrektora cukrowni w Łyszkowicach zajmuje oficer pruski, niejaki p. Temmel. Nadto wspomnieliśmy także, iż ów p. Temmel uznał za właściwe usuwać systematycznie tubylców-chrześcian z miejsc urzędników i ofycjalistów fabrycznych, — i miejsca te obsadzać wyłącznie albo żydami, albo też landsmanami pruskimi. Artykuł ten nasz, oparty ściśle na faktach i cyfrach, wywołał żywe zainteresowanie, a niektóre z pism naszych — śmielszej nieco natury — przedrukowały go nawet w całości, lub w części. Obecnie, z tem większą gotowością zaznaczyć nam przychodzi, że wspomniony p. Temmel, w d. 29 Marca r. b., otrzymał nakaz opuszczenia zajmowanego stanowiska w przeciągu miesiąca. Termin przeto wyjazdu p. T... — tam ząd przybył jest już niedalekim; a że wyjazd ten ludności rdzennej fabrycznej sprawie rzeczywistą przyjem-



ność—dodawac nie potrzebujemy. I prawu stanie się zadość i ludności miejscowej zrobi się dobrze.

**Chleb dla swoich.** Z Ostrowia (gub. Łomżyńska) otrzymujemy od jednego z szanownych abonentów naszych, list następujący: Miasto powiatowe Ostrow, liczące mieszkańców stałych: chrześcian, do półczwarta tysiąca, żydostwa zaś przeszło pięć tysięcy; połączone siedmioma wchodzącymi tu traktami bitymi i stacją kolei Nadnarwiańskiej; graniczące wreszcie z wielkimi kozarami wojskowymi; — iniaito to, mówię, nie ma dotychczas sklepów chrześciańskich — ze skórami i z żelazem. Nie ma tu również i sklepu chrześciańskiego z towarem *łokciowym* i tylko żydzi dzierżą swój... monopol. Przedewszystkiem jednak najpotrzebniejszymi są sklepy wspomniane wyżej: z żelazem i skórami, gdyż tego towaru ogół tutejszy potrzebuje najwięcej. Wreszcie odczuwamy mocno brak *introligatora* chrześcianina; gdyby więc znalazł się ktoś, ktoby otworzył tu zakład introligatorski i prowadził go porządnie, mógłby liczyć na niezawodne i stałe powodzenie.

**Wyrok.** Ku wielkiej żalości „Kuryerów“, sensoryjny proces Mielczarka w ubiegłą Sobotę został ukończony. Mielczarek skazany na 20 lat ciężkich robót, z których ośm w oddziałach poprawczych i 80 chłost. Spólnicy zaś jego, w liczbie dziewięciu, skazani również na ciężkie roboty, na przeciąg lat od sześciu do dwunastu. Wreszcie paserzy oraz ukrywający zbrodniarzy, skazani: jedni na osiedlenie w mniej oddalonych miejscowościach Syberyi, drudzy zaś na rotę arezsztanckie lub więzienie.

**„Przeszły swoje!“** Giełda warszawska wybierała w przeszłym tygodniu swoją władzę naczelną, zwaną komitetem.

Podczas ruchu wyborczego „Kuryer Warszawski“, chcąc się popisać niby to swoją obywatelskością, zaczął nawoływać członków giełdy, aby wybrali prócz przedstawicieli interesów specjalnie bankierskich, także i reprezentantów innych gałęzi handlu, proponując jako kandydatów pp. Karola Szlenkiera, Teodora Wenera i Jantzena. Ale redakcja „Kuryera“ na seryo swej propozycji nie brała, wiedziała bowiem z góry, że dzisiejsi członkowie giełdy tworzą zbyt zwartą klikę żydowską, by dopuścić do komitetu choćby jednego nie żyda przynajmniej z pochodzenia.

I tak też się stało. Przy wyborach „przeszły same swoje ludze“, a trzech owi poważni kupcy chrześciańscy pozostali w mniejszości.

Płyną ztąd dwie nauki: jedna dla całego ogółu, druga dla koła kupców, przeważnie protestantów, pochodzenia niemieckiego. Ogół zyskał jeden jeszcze dowód, iż na giełdzie warszawskiej musza się niejednokrotnie przeprowadzać sprawy, korzystne zapewne dla żydów, lecz szkodliwe dla kraju tutejszego, skoro żydkowie nie chcą, by żaden z chrześcian istotnych, nie-żyd z pochodzenia, a więc nie związany solidarnością plemienną, należał do „komitetu. Powtóre ten świat handlowy, który nosi popularne miano „kupieckiego zboru ewangelickiego“, a zwykł chodzić ręką w rękę z żydami tam gdzie trzeba wyzyskać, lub nie dopuścić do pracy kupieckiej i przemysłowej żywołu rdzennego, mógł się teraz snadno na sobie samym przekonać, iż jest tylko igraszką i zabawką w rękach żydów.

Ci ostatni posługują się, niby parawanem, głośniejszymi firmami z owego świata wszędzie tam gdzie trzeba zamaskować, iż dany interes jest robotą czysto żydowską. Gdy przecież „murzyn—według Schillera — spełnił swoją powinność, wówczas murzyn może odejść“; wówczas wszystkie owe firmy niemieckie tak dobrze stanowią przedmiot podkopów żydowskich, jak i dobrobyt ludności rdzennej. Żydzi swojemi wpływami jak również swojemi tajemnicami nie dzielą się nigdy z nikim, dopóki ich do tego siła wyższa nie zmusi; dowodem właśnie najlepszym ostatnie wybory giełdowe.

**Sklepy chrześciańskie.** W osadzie Wierzbica (gub. Radomska) właściciel miejscowej apteki, p. Przyjałkowski, otworzył przed niedawnym czasem, sklep z towarami najpotrzebniejszymi w życiu codziennem. Naturalnie, zainteresowanie żydowinów miejscowych nowością tą było duże. Czynieł też właścicielowi nowego sklepu najrozmaitszego rodzaju propozycye, ale gdy ani te ostatnie, ani groźby i prośby nie odniosły skutku, nie pozostało panom „kupcom starozakonnym“ jak chwycić się środków zwykłej ich konkurencji i ludność, zwłaszcza wiejską, starać się przeróżnymi sposobami do sklepu chrześciańskiego zniechęcić. Mimo to przecież, powodzenie sklepu tegoż, jak na początek, jest wcale dobre i zachęcające, a zawiązywać je głównie należy moralnemu poparciu miejscowego proboszcza, rozumiejącego doskonale, czemu dla ludności mniej oświeconej jest żyd handlujący. Mieszczanie tylko miejscowi, jakby już nie mogli obyć się i żyć bez stosunku z żydostwem, względem sklepu chrześciańskiego zachowują się obojętnie, chociaż i między nimi są tacy (niestety wyjątki tylko), którzy od czasu otwarcia sklepu przez p. Przyjałkowskiego, do żydowskich nie zaglądał wcale. Dodać i to należy, iż pan P. nakładu nie żaluje bynajmniej, włożywszy już dotychczas w przedsiębiorstwo swoje znaczny stosunkowo kapitał. Ale bo też właścicielowi idzie bardzo o to, aby w sklepie swoim mieć wszystko, cokol-

wiek w życiu powszedniem przeciętnego mieszkańca jest niezbędnem. Nadto, pan P. ma obecnie zaopatryć sklep swój w towar łokciowy, mogący mieć również jak najszerzy pokup. Życzymy szczerze nowemu przedsięwzięciu powodzenia, a mieszkańcom osady i okolicy zrozumięcia przedewszystkiem interesu własnego, któryby im zalecił jaknajbardziej skuteczne i jednomyślne popieranie sklepu.

**Z prasy.** Dziennik „Słowo“ pozyskał nową siłę współpracowniczą. Jest nią p. Adolf Dygasiński, a co znowu każe przypuszczać jedno z dwojga: Albo krańcowy pozytywista i jeden z najgorliwszych popularyzatorów teoryi Darwina, zechce się obecnie przystosować do konserwatywno-katolickiego „Słowa“, albo też konserwatywno katolickie „Słowo“ przystosuje się do stałego współpracownika *Przeglądu Tygodniowego*. A może zresztą idzie tu tylko o dogodzenie publiczności tej czytającej, która nie chcąc się obciążać zbytmiemyśleniem, przepada głównie za jak największą *rozmaitością* w piśmie?...

**Z teatru i muzyki.** Trupa raska artystów—dała w ubiegły Poniedziałek w teatrze Wielkim przedstawienie ostatnie. Wypełniła je trzyaktowa komedia M. Nikolajewa, p. t. „Cioteczka“.

Artyści opery warszawskiej przygotowują się do 400-setnego przedstawienia arcydzieła Moniuszki „Halka“. Utwór ten odegrano po raz pierwszy w Warszawie w dniu 1 Stycznia 1858 roku; po raz 200-setny d. 23 Maja 1876 r.; po raz 300-setny dnia 28 Czerwca 1885 r.

Dzienniki zapowiadają przybycie do Warszawy w Czerwcu znakomitego pianisty Paderewskiego.

**Zmarli:** S. p. Henryk Pilati, znany artysta-malarz, wyborny batalista i rysownik koni, obdarzony dużym talentem artystycznym, — zm. w Warszawie przeżywszy lat 62.

S. p. Aleksander Jabłoński, b. inżynier kolei terespolskiej, obywatel ziemski, — zm. w Warszawie w 48 roku życia.

S. p. Karolina z Boguckich 1-o voto Fuchsowa, 2-o voto Wodzińska, obywatelka m. Częstochowy, zm. tamże, przeżywszy lat 80.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 19 Kwietnia.

Na rynkach zbożowych i tym razem jeszcze nie się nie zmieniło. Na żyto tylko była tendencya mocniejsza, ceny jednakże pozostały bez zmiany.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.10—5.20, średnią 4.70—4.90, ordynaryjną 4.50—4.60. Żyto, wyborowe 3.15 — 3.20, średnie 3.00 — 3.10. Owies 2.40—2.70, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 80 — 82, średnią 77—79, ordynaryjną 65—67. Żyto wyborowe 52—57, średnie 50 — 51, wilgotne i obsadne 47 — 49. Owies mocno: wyborowy 84—90, średni 70—80, ordynaryjny 60—65. Jęczmień także mocno: browarny 60—75, na paszę 50—57 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie ciągle bardzo słabe. ceny bez zmiany.

Na rynku cukrowym ceny i usposobienie zesłotygodniowe.

Na targu prazki dostawiono bydła stepowego około 1,900 sztuk. Płacono, podobnie jak w tygodniu poprzednim, 85 do 130 rs. Woły krajowe sprzedawano po rs. 75 do 107, sztuka. Za cielęta płacono po rs. 3.50 do rs. 8 za sztukę, stosownie do wielkości i wagi. Wieprze sprzedawano na wagę, płacąc po 13 kop. za funt wagi żywej.

Na targach żywnościowych zmian niema.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Al. Wiszniewski w Mence. — Dziękując serdecznie za życzliwość, dajemy najchętniej wyjaśnienie. Nie był to żaden „współredaktor“, ani „współpracownik“ „Roli“, ale jeden z agentów zajmujących się, za wynagrodzeniem procentowem, przyjmowaniem zamówień na ogłoszenia lub prenumeratę, tak dobrze dla „Roli“ jak i dla pism innych; ponieważ jednak, według opowieści p. radey Kożuchowskiego, agent tenże „w biurze Dyrekcji“ zachował się w sposób „natarczywy“, a „Rola“ do żadnych natarczywości — pomimo nawet wyjątkowo utrudnionych środków rozpowszechniania wiadomości o sobie — uciekać się ani chce, ani potrzebuje, przeto, korzystając z łaskawego uwiadomienia nas o tem, prenumeratę całoroczną, pod adresem Dyrekcji owej, jednocześnie zwracamy. Ręczy Szanowny Ksiądz Proboszcz wyjaśnienie powyższe zakomunikować panu K..., który i rzecz samą sprostować, i „oburzenie“ swoje na „Rolę“ uznać za przedczesne — nie wątpimy — zechce. Za życzliwość raz jeszcze dziękujemy z sercem.

Sz. Ks. J. B. Pran... w Pet... — Pomieścimy w numerze następnym; o rychłe nadestanie dokończenia najuprzejmiej prosimy.

Sz. Ks. M. Ciesielski w Kowalu. — Przy odbijaniu nowych adresów, poprawka, wedle życzenia, zostanie wprowadzoną. Prenumeratę do końca roku bieżącego otrzymaliśmy.

Sz. Ks. Dob... w W... — Niech i tak bądźcie jak Sz. Ks. Dzieka!

ostatecznie w liście swym zdecydował. Nadmienić nam jednakże wypada, że bezstronność nasza i względem wiadomej instytucji, ujawni się może nawet wkrótce.

Sz. Ks. Ant... w Żej... — Odpowiemy listownie.

Sz. ks. B. Michnikowski w Rud... — Wszystkie pisma żądane opłacone zostały po dzień 1 Lipca r. b., zaś z nadesłanej kwoty rs. 17 pozostaje u nas do dyspozycji kop 50. Jak najrychlejszego powrotu do zupełnego zdrowia życzymy z całego serca; a za słowa błogosławieństwa składamy szczerą również — podziękę.

P. L. Gordziakowski w Bar... — Redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą „Wędrowca“, jest p. Saturnin Sikorski. Za życzliwe słowa dziękujemy bardzo.

P. A. Koz... w Ber... — Dziękujemy serdecznie. Zdrowie ciągle nieświeższe.

P. Jan Pietr... w Sk... — Z faktu skorzystamy.

P. Wł. Koz... w Ot... — Po sprawdzeniu faktu, zażalenie pańskie uwzględnimy chętnie.

Prenumeratorem ze Skierniewic... — Z wiadomości skorzystamy; prosilibyśmy wszakże uprzejmie o podanie, tylko dla nas, dokładnego swego adresu.

Prenumeratorem w Piotrkowie... — Dziękujemy najprzejmiej.

P. E. D... w W... — Zmarły świeżo Stanisław Kronenberg był protestantem. Ojciec jego był żydem i w roku, jeśli się nie mylimy, 1856 przyjął protestantyzm. Za życzliwe słowa, Bóg zapłać!

P. B. Sierakowski w Niwirkowie... — Wszystkie żądane pisma zostały zaprenumerowane bezzwłocznie po otrzymaniu listu pieniężnego z poczty, na co posiadamy pokwitowanie we właściwej książce. Niemniej przebież reklamę sz. pana redakcyom pism o jakie idzie zakomunikowaliśmy.

Poszkodowanemu R. C. P... w W... — Żałujemy sz. pana, ale i nie wątpliwym zarazem, że poniesiona strata wyjdzie panu w rezultacie na dobre. W przyszłości bowiem, zamiast do — żydowskich, zwracać się pan niezawodnie zechce do firm chrześcijańskich. Czy nie?..

**E. K. KOLINSKIEGO** KURTEREK KOSIŃSKI KOSIŃCZANI  
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.  
Sterling Dr., Chemiczne badanie wody, k. 20. Sterling Dr., Pielęgnowanie chorych, k. 30. Szreniawa, Wspomnienia z podróży do Australii, rs. 1. Bęczkowska W., Z szarej przędzy, Nowelle, rs. 1.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-41

### REKLAMY.

## CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsay, i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

**Z. A. KRAJEWSKI** 195-25-5

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryżki) Telefonu Nr 28.

Poleca się pierwszorzędny a tani  
**HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**,  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-13

### OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i lokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

**Meblowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52-15 Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmalcerskie Wyroby **W. Pomorskiej**  
**PRZENIESIONE**  
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,  
201-26-6 wejście z Rysiej.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH**  
**I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH,**  
oraz **BANDAZY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137  
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowoniecznych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-16

**ZAKŁAD PRZEWOZOWY** **Bolesława Kochanowicza**  
Warszawa, Daniłowiczowska 16.  
Telefonu 719. Załatwia wszelkie przewozy, opakowania i przeprowadzki. 233-12-1

## DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersje Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-13

**Biuro pedagogiczne** rekomenduje nauczycieli, metrów, guwernantki i bony.

Warszawa, Mazowiecka 11.

**MAREK** — dawniej **Dąbrowska**.

189-12-4

## ZAKŁAD BLACHARSKI Zygmunta Lehmann

w WARSZAWIE 102-26-7

przy ulicy Chłodnej Nr. 39.

Wyrabia specjalnie rury do ogrzewania parą budynków fabrycznych, podejmuje się krycia dachów: blachą żelazną, cynkową i tekturą ogniotrwałą, oraz ich reperacje i smarowanie, a także wykonywa wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

Instytut gimnastyczno-leczniczy i szkoła sechtunku

**Rudolfa GRAF,** 42-20-19

Nr 125 Marszałkowska Nr 125

wejście tymczasowe Zielna Nr. 20.

## Lasy kupuje Z. T. PUTIATYCKI

Warszawa, Leszno 6. 214-3-2

**Kantorek i Szkatułka** zegarowa z czasów Cesarstwa,

**Antyk Zegar**

do sprzedania, wiadomość: Skład Herbaty **J. Z. RAITYŃSKI**, Trębacka Nr. 4 dom Szajblera, w Warszawie. 216-6-2

## Krawiec **A. POŁOCKI** Mężki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów, — po cenach bardzo umiarkowanych.

## Bieliznę Męską

któ żeczy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

**A. KIERST I S-KA**

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.

**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-26

## M-lle **LEONA**

**Właścicielka Magazynu Mód**

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 40 do najwykwintniejszych 52-29

2, KOTZEBUE 2.

**Wspierajcie przemysł krajowy.** Żądajcie po sklepach **Szuwaksu i Atramentu** tylko **S. Glińskiego.**

**Hurtowy  
SKŁAD WIN  
w Warszawie, Długa 49**

**F. VENULET & C<sup>o</sup>**

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węgierskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów sprowadzane**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacji dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie **Cenniki wysyła się bezpłatnie.** 31-26-20

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchni, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

„Portland Comprime et Carrelage Ceramique“  
**FABRYKA POSADZEK**  
Cementowych i Terrakotowych  
**BEDNAROWSKI & LUBRYCZYŃSKI**  
Nowo-Wielka Nr 18.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchni, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

111-12-11

**DOM BANKOWY  
X. RADZISZEWSKI**

**W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.**

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52-16

Fabryka Kapeluszy i Czapek  
**KAROLA FICHTNERA**  
ul. Marszałkowska Nr 130, w Warszawie  
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.  
Ceny umiarkowane. 159-52-7

**B. Bronikowski i R. Stodolski**

**INŻYNIEROWIE**

**Warszawa, Złota № 2.**

Osuszanie i nawadnianie łąk.  
**Drenowanie pól. — Niwelacja gruntów.**  
Projektowanie budowli gospodarskich  
i wszelkie roboty techniczne

228 w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące. 2-1

**F. ŻOŁTOWSKI**  
**KRAWIEC MĘZKI**  
131 19 Ś-to Krzyzka 19. 12-10  
**W WARSZAWIE**

NOWO-OTWORZONY  
**ZAKŁAD PRZEWOZOWY**  
**KUNKEL I NOWICKI** 208-10-3  
WARSZAWA — TRĘBACKA 5.  
W zakres działalności wchodzi: przewóz i dostawa towarów na Progi Żelazne i do domu, przewóz mebli jakoteż opakowanie takich.

**SKŁAD**  
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH  
**H. BONICZKOWSKIEJ**  
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE  
41-52-27

Fabryka  
**SZCZOTEK I PĘDZLI** **K. Handiter**  
dawniej K. MARTWICH  
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr 147. (177-20-6)

**BROWAR PAROWY**  
**E. Limprecht & L. Szwede**  
145 w CZĘSTOCHOWIE 30-7  
poleca  
**Piwa Lagrowe**  
w doborowym gatunku.  
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

**FORTEPIANY I PIANINA**  
najnowszych systemów, 5-52-32  
poleca fabryka **N. J. Nowickiego, Nowy-Swiat 34**

Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie

poleca świeżo wydany:

# SKARBIEC ODPUSTOWY

czyli

zbiór modlitw odpustowych z odpowiednimi uwagami do codziennego użytku

zastosował **Ks. Maryan Fulman.**

cena bez oprawy rs. 1.20, opr. w płótno rs. 2, w szagrin rs. 3  
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 190—6—5

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Kanonik Duilhé de Saint-Projet

# Apologia naukowa Wiary chrześcijańskiej.

Przekład z 3-go wydania francuzkiego, poprzedzony słowem wstępnym

**JE. Ks. Michała Nowodworskiego  
BISKUPA PŁOCKIEGO.**

Cena rs. 1.80, z przesyłką pocztową rs. 2.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. 225—3—2

## WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie,

213-3-3

do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

- Didon W. O.** Jezus Chrystus z fran. przeł. K. Biskup II P. Kossowski 2 tomy w 8-ee rs. 5. w ozdobnej oprawie 7.—  
**Duilhé de Saint-Projet.** Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej. Przekład z 3-go wydania francuzkiego poprzedzony słowem wstępnym 1.80  
 J. E. X. Nowodworskiego, Biskupa Płockiego.  
**Eger Feliksa.** Katechizm dogmatyczno-historyczny, czyli przewodnik nauki religijnej, młodemu wiekowi poświęcony. Wydanie 2-gie 1.—  
**Fulman Maryan Ks.** Skarbiec odpustowy czyli zbiór modlitw odpustowych z odpowiednimi uwagami do codziennego użytku rs. 1.20, opr. 3.—  
 w płótno rs. 2, w szagrin  
**Kamocka Józefa.** Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Nabożeństwo całoroczne wzbogacone modlitwami i rozmyślaniami czerpanymi z notatek Biskupa Kazimierza Wnorowskiego i pism innych kapłanów. Wydanie nowe wytworne w małym formacie dla kobiet rs. 1, opr. 2.40  
 w płótno rs. 1.50, w szagrin  
**Liguori Alfons św.** Droga uświętobliwienia 3 tomy. 1.50  
 Treść: Tom I. O dążeniu do doskonałości. Tom II. O enotach i radach ewangelicznych. Tom III. O ćwiczeniach duchownych. Pojedyncze tomy po 60 kop.  
**Marcin Ks. z Kochem Kapucyn.** Wykład ofiary Mszy św. 50 k, w oprawie —.75  
**\*Moczyński Leon Ks.** Śpiewnik parafialny czyli zbiór pieśni kościelnych powszechnie używanych. —.80  
**\*Pelczar Józef Ks.** Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych, 2 tom. Kraków. 3.—  
**Rzewuski Gracyan Ks.** Katechizm rzymsko-katolicki większy, przystępnym sposobem wyłożony. Wydanie szóste, na nowo starannie przejrzone, dopełnione. Karton. —.30

J. FRANA SZEK

Jedyna miejscowa Fabryka

## OBIĆ PAPIEROWYCH

egzystująca od 1829 roku

POLECA:

**Najtańsze Obicia Papierowe  
NAJWIĘKSZY WYBÓR**

w najlepszym guście oryginalnych  
DESENI PARYZKICH.

—————

**SKŁAD GŁÓWNY:**  
Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

226—0—1

## SŁAWUTA

(Stacja Drogi Żelaznej Brzesko-Kijowskiej)

**Nowo-otworzony Zakład Hydropatyczny.**

Leczenie Kumysem, Klimatyczna Stacja Leśna  
D-ra L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) Maja do 1 (13) Listopada. Całkowite utrzymanie od 60 rubli miesięcznie. Szczegółów udziela odwrotną pocztą Administracja Zakładu. **Lekarz Zakładu Dr. H. DOBRZYCKI**, stale w Zakładzie mieszkający. 205-6-3

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność  
iż otworzyliśmy

## Fabryczny Skład Towarów Bławatnych

POD FIRMA

# FERDYNANDA BUKOWSKIEGO I S<sup>KI</sup>

przy ulicy Marszałkowskiej Nr 153, róg Królewskiej,

zaopatrzwszy takowy w najnowsze na suknie damskie, materyały wełniane, półjedwabne i fantazyjne, Batysty, Crepe, Voile, Chustki i t. p., które sprzedajemy po cenach fabrycznych.

197-6-4

## TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA,

**Miodowa 4,**

polecają:

### ŚWIEŻE NASIONA

roślin pastewnych i okopowych  
jakoto:

**Marchew, Buraki,**

Lucernę oryginalną francuską, Łab Koński,

### WSZELKIE TRAWY

Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Cykoryę Magdeburgską, Seradellę, Esparcettę,

Gorzycę, Przelot, Tymoteusz, Groszek leśny

I WSZELKIE INNE.

Cenniki na żądanie wyślamy.

184-6-5

## PÓLNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Ziemian w Królestwie Polskiem, że do Warszawskiej konwencji rolnej, ujednostajniającej i podwyższającej taryfę premij, znoszącej rabaty z góry udzielane i obostrzającej warunki ubezpieczenia rolnego, przystąpić nie zamierzało i nie zamierza i że przy swoim odrębnym systemie **rabatowo-zwrotowym** pozostaje i dla grup wyborowych ubezpieczeń następujące warunki utrzymuje:

- 1.) Taryfa premij normalna.
- 2.) Samorząd, jako to: mianowanie ajentów, wybór delegatów i reprezentantów, przyjmowanie ubezpieczeń, likwidacya strat pogorzeliowych i kontrola interesu.
- 3.) Prowizya ajenturalna 9%.
- 4.) Rabat z góry, t. j. z polisy, w stosunku 15%.
- 5.) Zwroty w wysokości  $\frac{2}{3}$  części osiągniętego zysku.

Jeneralna Reprezentacya na Królestwo Polskie w Warszawie (Mazowiecka 9) **Jerzy Epstein.**

Inspektor Jeneralny na Królestwo Polskie i Kraj Północno Zachodni w Warszawie (Jerozolimska 35) **Aleksander Bąkowski.**

232-3-1

5 GODZIN OD  
WARSZAWY,  
1 GODZ. OD LU-  
BLINA, 20 MIN.  
OD STACYI NA-  
ŁĘCZÓW  
DROGI NADWI-  
ŚLAŃSKIEJ.

# ZAKŁAD LECZNICZY NAŁĘCZÓW

APTEKA, POCZTA,  
TELEGRAF  
NA MIEJSCU,  
OMNIBUSY I PO-  
WOZY NA PO-  
CIĄGI POCZTO-  
WE.

W miejscowości malowniczej i zdrowej, na płaskowzgórzu Lubelskiem, 210 metrów nad powierzchnią morza. Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka, lecznicza od 1 Czerwca do połowy Października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie choroby nerwowe, katarę żołądka i kiszek, choroby kobiece, osłabienia płciowe, otyłość, niedokrwistość, katarę dróg oddechowych i t. p.

Stale co rok ordynują: dyrektor zakładu Dr Chmielewski i jego pomocnik Dr. Sacewicz. Od Czerwca do końca Września, oprócz stałych lekarzy, ordynować będą: DDr. Chęłchowski, Doliński, Puławski i Rembieliński.

Wszelkich objaśnień udziela administracja Zakładu.

233—2—1

## FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH

### Heurteux i Lilpop

Warszawa — Srebrna 12

Roboty Budowlane, Kościelne, Wanny marmurowe, Pomniki granitowe etc.

Wyłączna, jedyna Reprezentacja na Cesarstwo i Królestwo Kopalni Marmurów Pirenejskich

firmy: „Grande Marbrerie de Baguères de Bigorre“ Bordeaux.

227—4—1

Ceny niskie.

24 Chłodna 24.

Skład Materiałów Aptecznych i Farb

24 Chłodna 24.

egzystujący od lat 10 pod firmą

## S. M A Ń K O

Niniejszem mam honor zawiadomić Sz. klientelę, iż po zgonie ś. p. właściciela, pomieniony skład prowadzony jest pod zarządem prowizora farmacyi **Kazimierza Wagrowskiego**, — a będąc zawsze i obecnie zaopatrzony we wszelkie Artykuły w zakres Aptecznego Składu wchodzące w najlepszych gatunkach, sprzedaje takowe po cenach b. przystępnych, polecając się względem Sz. Publiczności ze względu na *Podjazdową konkurencyę* uprasza się o łaskawe zwracanie na adres firmy uwagi.

188-4-3

Właścicielka firmy **ANTONINA MAŃKO**.

24 Chłodna 24.

## Zakład krycia dachów A. Mrozińskiego

Nowy-Świat Nr 3, w Warszawie,

ma zaszczyt zawiadomić, iż z nadchodzącą porą ku temu, jak i lat poprzednich, podejmuje się krycia, malowania i reperacyi dachów, po możliwie najniższych cenach, zapewniając kilkoletnią gwarancję, obok sumiennego i prędkiego wykonania powierzchni robót.

233—3—1

Zakład podejmuje się robót na prowincyi, krycia kościołów, wież i t. p., — w razie życzenia, należność za roboty rozkłada się na raty kwartalne, półroczne i t. p., stosownie do umowy.

Dozwolony na ogólnych zasadach handlu

# ARAGO

nowy środek, zapobiegający poceniu nóg i innych części ciała. Sprzedaje się we wszystkich składach aptecznych i aptekach. Wyłączna sprzedaż hurtowa na Królestwo Polskie: W. Waligórski Nowy-Świat 38, w Petersburgu: A. Wencel Grochowa 33 na Rossyę.

232—2—1

## NASIONA SWIEŻE

jakoto: Marchew, Buraki, Lucernę francuską, Rajgras angielski, Seradellę, Wykę, etc. oraz nasiona warzyw, drzew i kwiatów; Koński ząb oryg. Amerykański

otrzymał i poleca

Skład Nasion  
**A. Rodkiewicza**

W WARSZAWIE

ul. Miodowa Nr 13 (Pałac Arcybiskupów).

230—3—1

## Fabryka kamieniarska i Skład gotowych Pomników Pawła PŁOCKIEGO

egzystujący przy ulicy Dzielnej Nr 51

z dniem 8 kwietnia r. b. został przeniesiony obok, na ulicę  
**Dziką pod № 55.**

231—3—1



### Ostrzeżenie.

Z powodu częstego podrabiania moich gilsz, jestem zmuszonym, dla położenia tamy temu nadużyciu, firmę mojej fabryki gilsz: „**STANISŁAW**“ zmienić na firmę:

„**Stanisław Piekara**“,

na co uwagę zwracam Szanownej Publiczności.

(217—3—2)

Z uszanowaniem

**Twarda 6.**

**Stanisław Piekara.**

**Alojzy Tarnowski**

**Magazyn Mebli**  
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczenie meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowanych. 144-12-8

NOWO-OTWORZONY

## ZAKŁAD STOLARSKO-MODELOWY

przybyłego z zagranicy majstra z fabryk żelaznych  
SPECYALISTY MODELARZA

**ALEKSANDRA MÜLLER**

Sienna Nr 30, w Warszawie,

przyjmuje wszelkie obstalunki z rysunków i sztuk nadesłanych  
okazowych.

163

10—5

# MEBLE DEBOWE SKŁADANE

na letnie mieszkanie, do ogrodów, werend i t. p.

poleca **S. GĄSIOROWSKI**

Warszawa, Nowy-Świat Nr. 49.

Stoły.—Stoły do kart.—Krzesła.—Fotele.—Kanapki.—Taburety.—Łózka.—Tace.

212-12-2

## I. ŁAWICKI I S-KA

Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion  
Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5.

POLECA NA SEZON WIOSENNY

### Wyborowe nasiona,

*Traw, Koniczyn, pastewnych i leśnych roślin.*

Ręczny pielnik „GWIAZDA“ St. Postawki, do pospiesznego opielania i obredlania okopowizny.

### Pługi, Brony, Kultywatory,

oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze z najbardziej renomowanych fabryk.

164  
83-7

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
za 1-ym piętrze.

9-52-35

**TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.**

## Wapno, Cement, Gips,

Węgiel kamienny, Cegłę i Glinę ogniotrwałą, w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach,

polecają: **L. W. Wichliński i S-ka**

Składy i Kantor: **Warszawa, Towarowa № 21. Telefonu № 114.**

NB. *Własne Kopalnie i Zakłady Wapienne w Smotryszowie i Kodrąbiu pod Nowo-Radomskiem.*

229-6-1

## K. I. FREELANDT.

Aparaty Fotograficzne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

26-52-18

Istniejąca od 1884 roku

## FABRYKA SYFONÓW I OPŁUKIWACZY SZKLANYCH

DO GAZU

## LUCYJANA LAGO

55, Nowolipie 55.

Poleca główki syfonowe (wewnątrz srebrzone) zatwierdzone przez Urząd Lekarski za № 786 z 1894 r.—jako w zupełności warunkom higienicznym odpowiadające i zawierające 92,53% cyny.

Fabryka przyjmuje odpowiedzialność, jedynie za wyroby, jej marką fabryczną opatrzone.

181-6-4

LLAGO  
92%  
VARSOVIE

Złoty medal 1885 r.

97

SPECYJALNA FABRYKA

52-14

## SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

## ZARZĄD

### Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku

niniejszym ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwartym będzie dla kuracyi w dniu 8-ym (20-ym) maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległa.

Z Warszawy do samego miejsca podróz trwa 6 godzin.

Wody Ciechocińskie jodowo-bromowo-słone, szczególniejszą są pożyteczne: w żołądkach (skrofulach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszki, oskrzeli, stawów i wielu innych.

223-5-2



Wystawa  
przemysłowo-roln.  
w roku 1885  
Dyplom uznania.

Istniejący  
od 1862 r.

## Magazyn Mebli ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

W WARSZAWIE.

98-13-13

Tiomackie № 6, były hotel Wileński,

przeniesiony będzie od 1 Lipca r. b.

na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18.

Na korku powinien być stempel firmy.



**WINA**  
i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

**M.J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-17

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

GLÓWNY SKŁAD NA KRÓLESTWO  
wody naturalnej

**„CONTREXEVILLE DU PAVILLON“**

w aptece W. KARPINSKIEGO,  
ulica Elektoralna Nr. 39, w Warszawie.

**!!! Najtaniej !!!**

można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Świat 19, wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męzkiej oraz wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki. 101-26-13

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

**Skład Win**  
**I. LIJEWSKI i S-ka**

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich staoyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3-24-22

**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrobu, po lls. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**

W WARSZAWIE.

Sprzedż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

**Zakład Galwaniczny**

**LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO**

w WARSZAWIE

ulica CZYSTA Nr. 8,

prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reparacyi najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery i brzozy oraz srebrzy złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym jako też i w ogniu. **Kościelne roboty** najbardziej zniszczone wykonywa do-  
kładnie i sumiennie. 175-10-3



**I. POPIEL**

Zegarmistrz

Warszawa, Elektoralna 5  
wprost Banku.

SPRZEDAŻ ZEGARÓW I ZEGARKÓW  
po cenach nader niskich.

Reparacya dokładna, z gwarancyą.

Poleca:

**WINA WĘGIERSKIE**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

**WINA MSZALNE**, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełnie czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego. polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wino Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKÓW I WIN LECZNICZYCH i polea dla osób ohorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

**DOM BANKOWY**

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Krzenberga.

**ADAM PIEDZICKI**

Zatwatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Zatwatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) **Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obramem zamieszkania. Za dokładne przegladanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81-51-15)

Treść numeru: Ciekawe rzeczy, XI. przez B. S. — Żyd, jadaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziałkowskiego. (d. c.) — Na Posterunku, feljeton Kamiennego, — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Monologi, XVII. Pani Gołda Pisz „nasza“ teściowa, przez Nie-judofila. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Hrabina, powieść, przez Wincen-  
tego hr. Łosia. (d. c.)